№ 160. Kraków, 16 Lipca — Piątek. Rok 1880.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 15 lipca.

Poseł Szujski przedłożył wczoraj Sejmowi sprawozdanie imieniem komisyi edukacyjnej z petycyi Towarzystwa politechnicznego we Lwowie o reformę szkół średnich. Sprawozdanie to dotyczy niezmiernie dla kraju naszego ważnej sprawy, rozbiera ją wyczerpująco i stawia na właściwym gruncie, dlatego podajemy je na tem miejscu w całej osnowie, zwracając uwagę, iż dyskusya nad tym przedmiotem w Sejmie zamieszczona jest poniżej w korespondencyi ze Lwowa. Sprawozdanie rzeczone brzmi:

Wysoki Sejmie!

Towarzystwo politechniczne we Lwowie wystósowało do Wys. Sejmu krajowego petycyę domagającą się, aby dając początek niezbędnej reformie szkół średnich, zwołał ze swego ramienia ankietę, któraby złożona z obywateli rozmaitych zawodów, jakoteż delegatów różnych ciał naukowych, poruczone miała wypracowanie projektu reform potrzebnych dla naszych szkół średnich.

W uzasadnieniu tej ważnej petycyi Towarzystwo politechniczne kładzie nacisk na tę okoliczność, że w ankietach dotychczasowych podnoszoną była wyłącznie potrzeba reformy szkół ze względów czysto naukowych i dydaktycznych a względy podniesione przez petycyę były pomijane.

Względami temi dla Towarzystwa politechnicznego są: 1. podział szkół średnich na gimnazya filologiczne i szkoły realne, zdaniem Towarzystwa niewłaściwy, bo wykształcenie, jakie dają szkoły średnie, winno być jednem i jednolitem; 2. mały wzgląd na dobro młodzieży pod względem zdrowia przez przeciążenie nauką; 3. małe stosunkowo zwracanie uwagi na stronę wychowawczą i kształcenie charakterów w młodzieży.

Komisya edukacyjna, o ile poczuwała się do obowiązku korzystania z pierwszego potrącenia sprawy szkół średnich w obecnej sesyi sejmowej, aby uczynić je przedmiotem dyskusyi w Wysokiej Izbie i zaznaczyć jej pieczołowitość dla tych najwyższej dla kraju wagi interesów, o tyle ani na chwilę niełudziła się co do trudności, jaką ten przedmiot przedstawia.

W pierwszej linii przychodzi jej też wyrazić żal, że do obrad brakło jej danych jakie W. Rada szkolna o stanie szkół ludowych z wielką skrzętnością i pracowitością przedstawia, a które pozwalają sobie złożyć obraz, chociażby jednostronny, o całości ich ruchu, z urzędowego źródła czerpany. Sprawozdanie delegata Wydziału krajowego do Rady szkolnej krajowej, zawierające pogląd na czynności tejże Rady w zakresie szkół ludowych i średnich, zawiera wprawdzie cenne skazówki o ruchu uczniów i nauczycieli, ale po za statystykę liczb nie wychodzi. Bez takiego podkładu poprzestać ona musiała koniecznie na informacyach, które członkom swoim zawdzięczała, na głosach publicznych, które się w ciągu ostatnich lat w tej sprawie odzywały, na rozpatrzeniu się w przepisach obowiązujących i wiadomościach, jakie o ich wykonaniu mieć mogła, na poszukiwaniach wreszcie, którym krótkość zamierzonego czasu sama zakreślić musiała szczuplejsze granice.

Pomimo tego ograniczenia swego, komisya czuła się obowiązaną wyjść po za treść i motywa petycyi Towarzystwa politechnicznego, wypowiedzieć zdanie o przytoczonych uwagach i zbogacić je nowemi, jej myśl przewodnią zaś, potrzebę reformy szkół średnich w naszym kraju, przyjąć w zupełności i wypowiedzieć, że postawić ją należy na porządku dziennym usiłowań naszego kraju.

Czyniąc to, komisya jest daleką od wytaczania procesu najwyższej krajowej magistraturze szkolnej, Radzie szkolnej krajowej. Niebędąc nigdy ślepą na jej organizacyjne ułomności a mianowicie na brak jednolitego i odpowiedzialnego kierunku, któryby tylko dyrektor na czele jej stojący mógł zapewnić, na pomieszanie w niej żywiołu urzędniczego i kontroli poddać się mającego z żywiołem do kontroli i dania kierunku powołanym, występowała ona, (komisya) z projektami zmiany statutu, które przyjęte przez sejm niedoczekały się najwyższej Sankcyi, wie zatem, jakie są granice możności tej instytucyi, jakie jej wady i przeszkody działania. Wie, że przy brakach i przeszkodach niezmiernie trudną było rzeczą połączyć funkcye administracyjne z działaniem, nadającem edukacyi w szkołach średnich wybitną, do potrzeb kraju, natury i charakteru społeczeństwa i narodu zastosowaną indywidualność. Wie, że Rada szkolna w wykonaniu ewentualnych pomysłów swoich krępowaną być musiała przez plany i programy nauki z góry nałożone, może niewszędzie do naszych potrzeb licujące. Wychodząc też dzisiaj z stanu jaki jest, pozostawiając lepszej przyszłości zmiany ustawodawcze samej Rady szkolnej się tyczące, mniema komisya, że wymiana myśli między krajem i Radą szkolną przyczynić się zdoła walnie do takiego, w najbliższej przyszłości (w granicach ustaw położonego) przetworzenia edukacyi szkół średnich, które chociaż w części najgoretszym i najpowszechniej uczutym odpowie potrzebom.

Pierwszą myślą poruszoną w petycyi Towarzystwa politechnicznego lwowskiego jest **uchylenie rozszczepienia nauki średniej na gimnazya i szkoły realne.** Komisya edukacyjna jednozgodnie oświadczyła się za tą myślą. Cokolwiekbądź przemawiało za tem rozszczepieniem, jakikolwiek prąd ku naukom technicznym mógł je popierać, przeoczyło ono potrzebę jednostajnego wykształcenia humanitarnego dla młodzieży, potrzebę stopniującą się w miarę, jak zawód, w późniejszych latach obrany, od studyów i ducha humanitaryzmu ją oddala. Dualizm humanitaryzmu i experymentalizmu przyrodniczego zanadto groźnie objawia się w społeczeństwie europejskiem, aby go umacniać dualizmem szkół i wcześnie dzielić młodzież na obozy o różnych kierunkach fachowych. Przesądzając zbyt wcześnie wybór przyszłego zawodu, rozszczepienie to musiało stać się przyczyną wielu chybionych dróg i zapóźnych narzekań, a poczynione doświadczenia, jak Sprawozdanie delegata Wydziału krajowego wykazuje, wpłynęły na stałe obniżanie się frekwencyi w szkołach realnych. Natomiast, uwzględniając rozejście się młodzieży z szkół jednolitych, średnich, jedno i toż samo wykształcenie zapewniających, na dwie drogi do szkół wyższych technicznych i uniwersytetów wiodące, należałoby zdaniem komisyi za użyciem innych praktycznych raczej niż teoretycznych metod, ułatwić uczniom przyswojenie sobie języków nowożytnych: niemieckiego, francuskiego a ewentualnie i angielskiego, należałoby wcześnie objawionym skłonnościom uczniów do nauk technicznych dać zaspokojenie w staranniej uprawianej nauce rysunków.

Drugim punktem petycyi jest twierdzenie, że młodzież nasza jest w szkołach średnich naukami **przeciążoną**, że wskutek tego przeciążenia, jak niemniej wskutek zaniedbania higienicznych ostrożności, wskutek niewiadomości, jak zdrowie pielęgnować, fizycznie upada.

Zarzutowi przeciążenia sprzeciwiać się zdaje bardzo stanowczo fakt, że wymagania egzaminu dojrzałości raczej obniżone, niż podniesione zostały, że z zakresu tegoż egzaminu wyjęto naukę religii, historyę dla tych, którzy w ostatnich kursach znakomite w niej poczynili postępy, zadanie tłumaczenia z języka polskiego na język grecki, nauki przyrodnicze, że nie wchodzi w ten zakres filozoficzna propedeutyka.

Porównywając dawniejszy stan szkół z dzisiejszym, musi się też uznać, że dzisiejszy znajduje w zaprowadzeniu języka ojczystego jako wykładowego nadzwyczajne ułatwienie nauki.

Należy z tych dwóch powodów przyjąć jako pewnik, że młodzież przedmiotami przeciążoną nie jest, że ma stanowcze ułatwienie w ich nabyciu, że punktem honoru narodowego dla niej być powinno, nietylko wymaganiom dzisiejszym zadość uczynić, ale podniesieniem przeciętnego poziomu rezultatów nauki, wpłynąć na cofnięcie wszelkich co do wymagań modyfikacyj.

Żaden przedmiot w planie naukowym dzisiejszym zbytecznym nie jest, owszem winny one być raczej rozszerzone i zbogacone: 1. przez naukę starożytności greckich i rzymskich; 2. przez obowiązkową naukę dziejów ojczystych, 3. przez wprowadzenie obowiązkowej nauki trzeciego nowożytnego języka.

Należałoby, po przeprowadzeniu wskazanych poniżej reform pedagogiczno-dydaktycznych w gimnazyach dążyć wszelkiemi siłami do przywrócenia egzaminowi dojrzałości pierwotnego właściwego znaczenia i poddać rewizyi jego warunki. Niezrozumiałą i nie umotywowaną rzeczą wydać się musi, dla czego n. p. egzamin ten wytraca przedmioty jak religia, historya, nauki przyrodnicze, propedeutyka filozoficzna, które najlepiej przy stawianiu stosownych pytań pozwalają ocenić dojrzałość młodzieńca pod względem moralno-religijnym, rozwoju myślenia i obejmowania myślą nabytków wiedzy, a w kilkanaście dni po zamknięciu ostatniego kursu czyni z nim nowe w ustnem egzaminie doświadczenia, o ile posiada starożytne i nowożytne języki, chociaż się w przeciągu owych dni kilkunastu lepiej wyuczyć ich nie mógł. Należałoby zatem poddać warunki egzaminów dojrzałości ścisłej rozwadze a mianowicie: o ile do tych egzaminów należałoby może wprowadzić jako czynnik kontrolę zakładów wyższych, do których abituryenci udać się mają.

Zbyt powszechnemu niestety! głosowi o przeciążeniu w kołach rodziców i uczniów, dążeniu, które nie zwracając uwagi na właściwy humanitarny cel nauki średniej, chce z niej jak najprędszych praktycznych rezultatów, miękkiemu prowadzeniu w domu młodego pokolenia, trzeba dzisiaj bardzo wiele przypisać złego i to złe trzeba poprawić. Obowiązkiem naszym, odkąd język ojczysty jest językiem wykładowym, jest dążyć do podniesienia poziomu nauki w szkołach średnich, obowiązkiem zarówno rodziców jak dzieci, obowiązkiem całego kraju.

Możliwą wszakże jest rzeczą, że pomimo obniżenia wymagań, mimo spadania poziomu nauki, młodzież niewłaściwie traktowana, niedobrze uczona, w środki nauki niedostatecznie zaopatrzona, nietylko przeciążoną czuć się może, ale co najgorsza, rezultatów odpowiadających pracy swojej nie wykazuje. Ten wypadek zachodzić musi w szkołach średnich galicyjskich tu i owdzie, ten wypadek sprowadza narzekania ugruntowane, z nim się też liczyć musi kraj, który jeżeli na co, to na taki ujemny objaw obojętnym być nie powinien.

W pierwszej linii postawić tu należy, o ile nauczyciele nowi pedagogiczno-dydaktyczne otrzymali przysposobienie. Brak osobnych katedr pedagogii i dydaktyki dla kandydatów stanu nauczycielskiego, brak połączonych z niemi seminaryów dydaktycznych zwracał już uwagę Wysokiego Sejmu i wywoływał wnioski do Rządu, które dotąd uwzględnienia się nie doczekały. Same przepisy egzaminu kandydatów nauczycielskich, szkół średnich się tyczące, ograniczały warunki przysposobienia pedagogiczno-dydaktycznego do elaboratu domowego treści pedagogiczno-dydaktycznej i lekcyi próbnej, który to ostatni warunek w ostatnich czasach uchylonym, pierwszy zaś do dopuszczenia kollokwium na podstawie złożonej rozprawy rozszerzonym został.

W konsekwencyi z tem zapatrywaniem Wysokiej Izby wnosi komisya edukacyjna, aby i tego roku przypomniano Rządowi jej życzenia, a mianowicie utworzenia osobnych katedr pedagogii i dydaktyki w Uniwersytetach krajowych, zaprowadzenia dotowanych i uorganizowanych seminaryów pedagogiczno-dydaktycznych, wprowadzenia pedagogiki i dydaktyki jako obowiązkowego przedmiotu do wszystkich grup egzaminów nauczycielskich.

Trudno sobie wszakże taić, że ulepszenia tą drogą zdobyte działać dopiero będą na dalszą przyszłość, że mianowicie w latach najbliższych, gdy się gimnazya nasze egzaminowanymi wedle dzisiejszego systemu nauczycielami napełnią, a szkodliwe suplentury znikną, nauka szkół średnich będzie w ręku tych, którzy dali dostateczne dowody fachowego wykształcenia ale pedagogiczno-dydaktycznego dać nie byli nawet obowiązani. Z tym faktem trzeba się liczyć i trzeba szukać środków zaradczych.

Takim środkiem zaradczym wydaje się przedewszystkiem wprowadzenie w życie nauczycielstwa szkół średnich, czynnika pobudzającego; współzawodnictwa, ambicyi i widoków uprawnionych na poprawę materyalnego bytu. Wiadomo, że nauczycielstwo szkół średnich nie ma tego rodzaju pobudek, że prócz dyrektorstwa gimnazyum inne mu się nie otwierają widoki. Zrozumieć łatwo, że pięciolecia takiemi pobudkami nie są, bo otrzymuje się je nie w skutek zasług, ale w skutek lat służby. Mamy pewność, że w kraju znajdą się siły dostateczne do obsadzenia trzech gimnazyów wyborowemi i pod względem naukowym i pedagogiczno-dyktatycznym siłami, że zatem będzie można utworzyć trzy gimnazya wzorowe w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie z ograniczoną liczbą uczniów, których grona nauczycielskie wyłącznie z egzaminowanych i notorycznie najlepszych sił złożone, wyżej płatne, miałyby obowiązek nietylko w przeprowadzeniu planu naukowego najświetniejsze wykazać rezultaty, ale służyć zarazem jako manudukujące organa dla młodych, egzaminowanych już kandydatów nauczycielskich, obowiązanych, co najmniej rok jeden, spędzić w charakterze aplikantów na gimnazyach wzorowych, a to, za zabezpieczeniem sobie odpowiedniego rządowego stypendyum. Z tych gimnazyów wzorowych mogłyby siły nauczycielskie lepiej przysposobione iść do prowincyonalnych gimnazyów, podobnie jak nauczycielom tychże gimnazyów daną byłaby pobudka do usiłowań, aby na lepsze warunki dostać się na posady gimnazyów wzorowych.

Ale i ten środek działać dopiero będzie w przyszłości stosunkowo dalszej. Bezpośrednio działać może tylko większa swoboda udzielona Radzie szkolnej krajowej w stósowaniu planu szkół średnich do potrzeb i natury kraju naszego, przeprowadzenie w rozporządzeniach i środkach nauczania takich zmian, które tym potrzebom odpowiedzą. W tej kolei myśli, mniemamy, że dotąd niedostatecznie uwzględnionemi były owe wymagania, które wprowadzenie języka ojczystego, jako wykładowego za sobą pociągnąć było powinno. Szkoły średnie językiem ojczystym wyposażone winny były oprzeć się w tejże samej chwili o tradycye nauczania i nauki w języku ojczystym, zamiast być, czem są dotąd, przetłumaczonem większą częścią z języka niemieckiego na polski wykonaniem planu szkolnego, dla szkół pozagalicyjskich przeznaczonego.

Zgadzamy się najzupełniej, aby zakres nauk w naszych szkołach średnich, do zakresu w innych gimnazyach cislitawskich dorastał, żądać musimy, aby nie był w wykonaniu wiernym i ślepym jego plagiatem, aby co do szczegółów swoich nie ulegał bliższym oznaczeniom, które tylko dokładna znajomość stosunków umysłowych kraju dać może.

Aby to się stać mogło, musi plan nauk ogólny uledz w skutek wniosków Rady szkolnej krajowej, powziętych w porozumieniu z Wydziałem krajowym i siłami naukowemi kraju, rewizyi Rządu, która właściwości naszych potrzeb i kierunku umysłowego a nawet charakteru naszej młodzieży uwzględni. Chcemy, aby młodzież nasza umiała tyle, co młodzież państwa, nauka w języku ojczystym wymaga jednak koniecznie, aby oparła się na dokładnej znajomości natury, charakteru młodzieży, na związku między umysłowością narodową a szkołą.

W jednym kierunku szczególniej podnieść należy praktyczną tego zwrotu konieczność: w nauce języka niemieckiego. Krajowi naszemu zależy w najwyższym stopniu na tem, aby język Dynastyi, język władz centralnych, język jednego z najwyżej pod względem nauki stojących narodów, język sąsiedni od zachodu był doskonale znanym młodzieży, aby nim zupełnie władała. Odkąd języki krajowe stały się wykładowemi, stać się to może tylko wtedy, gdy ten język uczony będzie metodą praktyczną. Gramatyki przeznaczone dla Niemców, gramatyki naukowe, wypisy wzięte z szkół niemieckich nie mogą odpowiedzieć tutejszej potrzebie. Trzeba z języka swojego do obcego przeprowadzić, trzeba go ćwiczeniem praktycznem przyswoić, co się dotąd nie stało. Nadzór podejrzenia pełny wysokich Władz, starania usilne Rady szkolnej rozbijać się będą zawsze o nieuwzględnienie tego faktu, że od chwili zaprowadzenia języka ojczystego, należało języka niemieckiego uczyć inaczej. praktycznie i nie podług planu naukowego ogólnego. Ośm lat szkół średnich aż zanadto wystarcza, aby uczniom język ten przyswoić, ale trzeba uwzględnić krajowe stosunki trzeba Radzie szkolnej pozostawić wygotowanie planu uczenia tego języka, obowiązując ją tylko, aby ostatniego celu nauki pod tym względem dopięła.

W wykładzie języka polskiego niemniejsze podnieść by można skargi. Jeżeli część gramatyczna zabezpieczoną jest gramatyką Dra A. Małeckiego, to część historyczno-literacka, w której na początku wyższego gimnazyum w klasie piątej rozpoczyna się nauka od czytania najdawniejszych zabytków języka, od Biblii królowej Zofii, Psałterza floryańskiego i t. d., jest wprost i dydaktycznie i pedagogicznie niedopuszczalną, tak ze względu na treść zabytków, jak na lingwistyczne, zaledwie w ostatnich latach gimnazyum możliwe badania. Język polski ma piękną i bogatą literaturę, która i smak i język i styl młodzieńca wyrobić jest w stanie, trzeba jej użyć obszernie i szczerze, bez obawy, aby ona uczucia lojalne w ludności zachwiała, chcąc do niej zachęcić, badania językowo-literackie pozostawić dojrzalszym już umysłom.

W językach klasycznych, dających konieczną szkołę gramatyczną dla wszystkich a otwierających świat starożytny, będący najwyborniejszym i doświadczonym środkiem kształcenia humanitarnego, nie kładzie plan ogólny nauk należytego przycisku na wiadomości starożytnicze i historyczno-literackie. Są one konieczne. aby świat ten starożytny do młodzieży zbliżyć i obudzić w niej zamiłowanie jego. Były przedmiotem skutecznego wykładu dawniej i dzisiaj nim być powinny, jeżeli młodzież ma wynieść ze szkoły coś więcej, nad pamięć trudności gramatycznych. Mieszkańcy kraju tego odznaczali się zawsze zamiłowaniem klasycznej starożytności, plan naukowy powinien ją budzić nauką języków starożytnych z jednej strony, ale z drugiej także podaniem, nie przypadkowem tylko, wiedzy o życiu politycznem, społecznem, religijnem i umysłowem starożytnych.

Środki naukowe, książki, nabierają tym większego znaczenia, im mniej pomimo odezw kraju, pedagogiczno-dydaktyczna kwalifikacya nauczycieli zabezpieczoną została. Książka dobra, dla wszystkich zakładów jednostajna, językowo poprawna, staje się przewodnikiem nauczyciela, miarą wymagań między nauczycielem i młodzieżą, miarą kontroli władz wyższych, które samowolnego, nie dającego się nadzorować wykładu nauczyciela w szkołach średnich nigdy i nigdzie pod grozą niebezpieczeństwa dopuszczać nie powinny. Dzisiaj zatwierdza Rada szkolna książki na wnioski gron nauczycielskich za wolą Ministeryum, które wedle regulatywu jej w tem ograniczać nie ma. Ztąd wielość książek, częsta ich zmiana, niejednostajność a nawet braki. Oryginalne należą do najrzadszych: posługujemy się zwyczajnie niezbyt poprawnemi tłumaczeniami z niemieckiego.

Ten stan rzeczy powinien być usuniętym, chociażby za współdziałaniem kraju. W podaniu dobrych, oryginalnych, do planu naukowego zastosowanych, harmonię między pojedynczemi czynnikami nauczania utrzymujących, od przeciążenia chroniących, bo miarę wymagań podających książek, widzimy na teraz jeden z walnych środków skutecznego podźwignięcia nauki szkół średnich.

Najtrudniej podobno naprawić metodę nauczania, jeżeli należycie wdrożoną być nie mogła. U nauczycieli fachowo ukwalifikowanych a dydaktycznie mało przysposobionych jest zawsze niebezpieczeństwo zwichnięcia głównej podstawy nauczania w szkole średniej, która wedle planu ogólnego ma utrzymywać środek między czystą naukowością a pomiędzy samem ćwiczeniem pamięci. Wykład zbliżony do uniwersyteckiego jest zarówno w szkołach średnich niewłaściwy, jak zadawanie tekstów książek lub skryptów do uczenia się na pamięć i żądanie ich mechanicznego powtórzenia. Przedwczesne wpajanie ducha krytycznego, gdy środków i sposobów badania naukowego jeszcze dać nie można, rozmija się także stanowczo z celem szkół średnich, gdzie nauka dogmatycznie podana, musi być myślą i wyobraźnią objętą, sercem dla moralnej strony młodzieńca spożytkowaną, jako środek pedagogiczny, kształcenia rozumu i charakteru użytą.

Nie ulega także żadnej wątpliwości, że charakter narodowy młodzieży naszej, wymaga przedewszystkiem, aby jej jasno określano jej obowiązki i ostro żądano ich wypełnienia. Lekcya musi być przynajmniej w sześciu pierwszych klasach szkół średnich zadawaną i żądaną jak najczęściej, zadanie musi być określone i jasne a rezultaty odpowiedzianej lekcyi, powinny stanowić o postępie ucznia. Niedopełnienie warunków sprawiedliwych winno pociągać za sobą kary. Jeżeli brak egzaminów w wyższych zakładach dotkliwie czuć się daje, w szkołach średnich praca ucznia

---

Część literacko-artystyczna.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

Część druga.

II.

(Ciąg dalszy).

To mi prawdziwie Pan Bóg ojca wielebnego zesłał — zawołał radośnie Jordanowski — z zaproszenia korzystać będę, kilka dni jednak Ojciec wielebny u mnie pozostanie, trzeba się przecie jakoś do podróży przygotować, zraz pieczeni i bigosu faska nie zawadzi, miodu wytrawnego każę też ściągnąć do baryłki, bo wina u mnie chudaka niema.

I to niepotrzebne — odparł ksiądz, — zawadzało by nam tylko! w każdej plebanii, w każdym klasztorze znajdziemy posiłek i na dalszą podróż jeszcze nas zaopatrzą, przecież to nie na Ukrainę się wybieramy, w Warszawie staniemy za trzy dni, tam waszmość umieścisz się u syna, a ja stanę w klasztorze kanoników regularnych, z których opatem mam oddawna ścisłe zachowanie.

Ja bo u syna przynajmniej w pierwszych dniach stanąć bym nie chciał — rzekł Jordanowski — pragnę zdaleka go uważać, niepostrzeżenie, gdyby wiedział, że się na niego patrzę, zwinąłby chorągiewkę i wystrzegał się chodzić drogami jakiemi zwykle chodzi; nie wiedząc nic o moim pobycie, zwykłego trybu życia nie zmieni, to mi ułatwi zbadanie prawdy.

I w tem waszmości przyznaję słuszność — odrzekł dominikanin — mimo tego ani podróży odkładać, ani zapasami kuchennemi obciążać się nie potrzebujemy. XX. Augustyanie przyjmą nas obu chętnie, a jakbyś wasza miłość wolał u Bernardynów, to i tam celka dla niego się znajdzie, księżna Anna świeżo klasztór po spaleniu odbudowała, miejsca w nim poddostatkiem, a przeor tamtejszy, to także mój dobry znajomy.

Jeżeli taka wola wasza wielebny ojcze, to zaraz jutro rano wyjeżdżamy, co się tyczy kwatery, to już wolę u Bernardynów, mam tam nawet znajomego brata Łukasza, który nie raz po kweście do Jażdżewa zaziera, a nie chwaląc się, nigdy z próżnemi rękami z domu mego nie odjechał.

To bardzo dobrze się składa, będziemy mieszkać osobno, a jednak znosić się codziennie, co jeden się dowie, drugiemu udzieli, ojcowie też coś wiedzieć będą, i pomocy nam swojej nie odmówią.

Przy schyłku trzeciego dnia po wyjeździe z Jażdżewa obaj nasi podróżni stanęli w Warszawie i rozlokowali się jak było umówione w domu.

W krótkim czasie dowiedzieli się tyle, że było naprawdę czem się niepokoić. Kanonicy laterańscy odzywali się wprawdzie bardzo oględnie, chwalili księcia za jego przymioty umysłowe, oddawali sprawiedliwość jego pieczołowitości o dobrobyt kraju, nadając chętnie miastom prawo magdeburgskie, lecz nie taili także jego wybryków, za które wprawdzie odpowiedzialność składali na otoczenie, zawsze jednak jakieś plamy i na księciu zostawały.

— A marszałek dworu? — zapytał dominikanin.

— Marszałek, — mówił opat — to jeszcze młodzieniaszek, mało co starszy od księcia, zdaje się on być człowiekiem pobożnym. codziennie prawie na nabożeństwie u nas bywa i za jego pośrednictwem niejedno dobrodziejstwo otrzymaliśmy od dworu, zasad jednak niema żadnych, dopomaga do wszystkich brzydkich rozrywek, a nawet jak mi powiadano, wywołuje takowe i księcia do nich zachęca; nie śmiem twierdzić, żeby to czynił z powodu własnego zepsucia, przypuszczam raczej, że się chce akomodować księciu, substancyi własnej niema, a boi się utracić łaskę pańską i chleb powszedni.

Przecież o łaskę książęcą i kawałek chleba chodzić mu nie powinno, mając na Rusi bogatą narzeczoną, wtrącił dominikanin.

— O narzeczonej nie słyszałem — odpowiedział opat — chociaż często o stosunkach swych ze mną rozmawiał i nieraz się skarżył, że mu chleb książęcy już w gardle staje z powodu rozpusty pańskiej, na którą patrzeć musi, ale cóż robić, dodawał, pan każe, sługa musi, dla kawałka chleba niejedno poświęcić trzeba.

— To mi się niepodoba, że o narzeczonej nigdy nie wspomniał, — rzekł ksiądz przybyły — przecież się jej wstydzić nie potrzebuje, Mytkowie to krew stara, panna piękna i posażna, choćby senator mógłby się o nią bez sromu starać, a dla takiego jak Jordanowski, to prawdziwe szczęście z nieba, za które się Bogu dziękuje wstając i legając. Iwan Czartoryski zabójca Zygmunta Kiejstutowicza z Mytkowny się rodził, to wam wystarczy, abyście ocenili co to za dom i familia. Wprawdzie podupadli oni dzisiaj, zawsze dla Jordanowskiego to królewski kąsek. Inny na jego miejscu chełpiłby się tem, jak gdyby koronę na Turkach lub Maurach zdobył, musi w tem tkwić jakaś tajemnica, którą czas odkryje.

— Za gorąco się tą sprawą interesujesz ojcze Jacku — rzekł opat, — mógłbym cię podejrzywać, że masz w tem jakiś cel osobisty.

— Tajemnicy nie robię — odpowiedział dominikanin, — Mytkowie interesują mnie bardzo zbliska, i ja, chociaż tylko po kądzieli, z nimi zkoligacony jestem.

Opat trochę żałował, że się za wiele wygadał, przyrzekał jednak księdzu Jackowi, że mu w dalszych jego poszukiwaniach pomocy swej nie odmówi. Ojciec ze swej strony nie próżnował także. Bernardyni, a mianowicie ojciec Łukasz opowiedzieli mu wszystko, co tylko wiedzieli i słyszeli o życiu na dworze książęcym; nad marszałkiem ubolewano, że chcąc nie chcąc, musi to robić co inni.

Staremu Jordanowskiemu tego już zanadto było, że syn robi to samo co inni, cóż dopiero dziać mu się musiało, gdy odwiedziwszy dominikanina ten mu powiedział: Albo syn waszmości kocha się w kim innym i o Mytkównie nie myśli, albo tak już jest popsuty do szpiku kości, że życie familijne byłoby dla niego ciężarem . . . .

— Ojcze Dobrodzieju — krzyknął na te słowa Jordanowski, odchodząc prawie od przytomności, — jeżeliby tak być miało jak mówisz, syn mój byłby najpodlejszy w świecie. Zaraz się o tem przekonam, spieszę do niego natychmiast, służbę opuści i na Ruś pojedzie, albo przeklnę go i wydziedziczę.

Ksiądz łagodził, stary coraz bardziej się zapalał.

— Wiesz ojcze wielebny cobym ja zrobił, gdyby ktoś mojej córce taki despekt uczynił? Kazałbym każdemu z moich synów bić się z przeniewiercą, a w końcu i ja sambym go moresu wyuczył.

— Przyniewolone małżeństwo szczęścia nie zapowiada — odrzekł ksiądz spokojnie.

— Chrześciańskie małżeństwo mój ojcze nie zasadza się na wymarzonem szczęściu ale na spełnieniu obowiązków, czyby te były nam przyjemne czy nie. Daruje wielebność wasza, że ci teologię przypominam, — dodał stary lekko się uśmiechając.

— Bóg ofiar nad siły nie wymaga — zarezykował się wtrącić ojciec Jacek.

— Bóg syna dla nas ofiarował, czem nam dał

winna być nieustannie kontrolowaną, a za postępem pracy, pójdzie i postęp w naukach.

Tutaj należałoby nam powiedzieć słowo o konsekwencyach dla zdrowia młodzieży, wypływających wedle petycyi Tow. polit. z dzisiejszego szkół systemu. Gdy jednak petycya lekarzy galicyjskich wyłącznie sprawie higieny szkół poświęcona, znalazła swoje załatwienie w sprawozdaniu Dra Małeckiego, poprzestajemy na stwierdzeniu, że wspomniane złe skutki, o ile w nauce samej grunt swój znajdują, nie pochodzą z przeciążenia przedmiotami, ale chyba z niewłaściwej metody i niedostatecznych sposobów i środków nauczania. Brak energii i zapału dosyć powszechnie u naszej młodzieży spotykany, może mieć przyczyny fizyczne, które znowu do moralnych odnieść należy.

W trzecim punkcie podnosi Towarzystwo politechniczne małą uwagę na stronę wychowawczą i kształcenie charakterów w młodzieży. Przedmiot ten łączy się ściśle ze stroną dydaktyczną. Dobrze pod względem dydaktycznym idąca szkoła wpływa umoralniająco na młodzież, zła dydaktycznie ją demoralizuje. Gdzie nauczanie i nauka kwitnie, tam grają i w uczniach i w profesorach siły moralne: pracy, wytrwałości, miłości przedmiotu, miłości osoby nauczyciela ze strony młodzieży i nawzajem. Gdzie nauczania i nauki dobrej nie ma, tam i tego nie ma. Podniesienie więc dydaktyczne szkół jest podniesieniem ich moralnego poziomu. Wszakże są i czysto moralne przyczyny, które tutaj działać mogą i działają, — a które zależą od kierownictwa dyrektora, zachowania się profesorów, karności uczniów, od obowiązujących nareszcie przepisów. Pierwsze i drugie wysuwają się z pod możności ocenienia; jest to sprawa Rady szkolnej i władz najwyższych, które wzięły przez zmianę w mianowaniu dyrektorów i profesorów znaczną część odpowiedzialności na siebie. Byłoby rzeczą najwyższej wagi, aby czynnik religijno-moralny w szkołach średnich nie schodził na sprawę indywidualnych uczuć i prywatnego życia, aby grona nauczycielskie połączyły swoje usiłowania z katechetami do utrzymania jego dawnego, planem naukowym nakreślonego znaczenia, aby nauka religii nie jako rzecz pamięci, ale jako probierz rozwinięcia myśli i uczuć religijnych młodzieży wróciła między przedmioty egzaminu dojrzałości.

Tutaj zarazem czas powiedzieć, że nie sama szkoła jest czynnikiem wychowawczym, że stósunek do niej rodziny i kół społeczeństwa, wsparcie moralne jakiego od nich doznaje, stanowi w znacznej części o jej błogich lub mniej dobroczynnych skutkach. Jeżeli dom podkopuje powagę szkoły i nauczycieli, jeżeli cecha jej dzisiejsza narodowa tłumaczoną gdzieś będzie jako zwolnienie wymagań i trudności, zamiast, aby pojętą być miała jako podnieta do tem lepszego i skrupulatniejszego nadzoru młodzieży, jeżeli tej młodzieży w dzisiejszych stósunkach żywszego i wolniejszego ruchu publicznego, nie chroni się tem staranniej przed wpływem żywiołów rozkładowych, w szczególności przed wpływem pism podkopujących wszelką powagę, napełniających młode umysły przeczeniem uczuć najwznioślejszych lub lekceważeniem osób godnych czci i uszanowania, jeżeli się staranną strażą moralną umysłów młodocianych w domu nie otoczy: szkoła sama, choćby najlepsza, nie podoła wychowawczemu zadaniu. Podoła mu, jeżeli obejmie młodzież zacnie i poczciwie w domu wychowywaną, jeżeli do wzoru domowego, przyłączy się wzór szkolny: nauczyciel zawodowi swemu z miłością oddany, pamiętny, że i on z społeczeństwa w którem żyje, nie z żywiołu rozkładowego, żadnej niechęci społecznej, żadnych namiętności politycznych i żadnych nie powinien przynosić doktryn, które z religijno-moralnem wychowaniem młodzieży w zgodzie być nie mogą. Ale też nie w sprawach tylko przesunięcia ucznia z klasy do klasy winno istnieć czucie między rodziną i szkołą, ani ta ostatnia uważaną być za miejsce koniecznego tylko znalezienia się ucznia z innemi uczniami, jeżeli najpiękniejsze uczucia życia, cześć dla nauczycieli i miłość dla kolegów mają jeszcze być udziałem przyszłych pokoleń. Rodzina i szkoła działać muszą wspólnie, aby stworzyć atmosferę otaczającą życie pokolenia młodego, odgraniczoną koniecznie od codziennego ruchu chwili, od zgubnych i niemoralnych wpływów, od przedwczesnego zajmowania się młodzieży bądź życiem towarzyskiem, wyczerpującem jej czas, bądź życiem publicznem, przekraczającem zakres jej zajęcia i sądu.

W myśl powyższych wywodów, komisya edukacyjna przedstawia Wys. Izbie w załatwieniu petycyi Towarzystwa politechnicznego o reformę szkół średnich następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się Rząd, aby 1) na obu krajowych uniwersytetach zaprowadził osobne katedry pedagogii i dydaktyki połączone z udotowanemi seminaryami pedagogiczno-dydaktycznemi, a egzamin ustny z obu przedmiotów dla kandydatów nauczycielskich wszelkich grup uczynił obowiązującym.

2) Aby w Krakowie, Przemyślu i Lwowie po jednem z istniejących gimnazyów wyniósł na stanowisko gimnazyów wzorowych, dyrektorom i nauczycielom tych gimnazyów wyższą klasę służbową i pensyę odpowiednią tejże klasie służbowej zapewnił, zobowiązując te zakłady do instrukcyi egzaminowanych już i jeden przynajmniej rok w zakładach tych za stypendyalnem utrzymaniem bawiących kandydatów nauczycielskich.

3) Aby w sprawie rozdziału nauki średniej na szkoły realne i gimnazya humanitarne i realne powziął postanowienia, umożliwiające wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego po odbytej w szkołach średnich nauce.

II. Wzywa się Wydział krajowy aby: 1) w porozumieniu z Radą szkolną krajową i komisyą wydelegowaną przez Akademię umiejętności w Krakowie wygotował wnioski zmierzające do projektowania Wys. Rządowi takich zmian *a)* w rozkładzie, metodzie i środkach nauki gimnazyalnej, *b)* w urządzeniu egzaminów dojrzałości, *c)* w instrukcyach tyczących się dydaktycznego i pedagogicznego prowadzenia młodzieży, któreby z zachowaniem całego zakresu nauki przeznaczonej dla gimnazyów austryackich, Radzie szkolnej pożądaną reformę średniego wychowania i nauczania umożliwiły.

2) Aby wypracowanie dokładnych planów książek dla szkół średnich, zaczynając od najpilniejszych w porozumieniu z Radą szkolną powierzył dwu komisyom we Lwowie i Krakowie z sił nauczycielskich i naukowych złożonym, które po wspólnem porozumieniu się i rozdzieleniu prac między siebie, zajmą się tem wypracowaniem planów, niemniej, aby w przyszły budżet wstawił sumę na nagrody za najlepsze książki, wedle tych planów wykonane.

Sprawozdaniem tem i wnioskami raczy Wys. Sejm uważać petycye w poparciu wniosków Towarzystwa politechnicznego lwowskiego a mianowicie: 202, 203, 204, 205, 231, 255, 270, 291, 307, 330, 332, 335, 346, 364, 372, 382, 417 za załatwione.

Przewodniczący: *Dr. J. Majer.* Sprawozdawca: *Dr. J. Szujski.*

SEJM.

20-te Posiedzenie Sejmowe.

Lwów 14 lipca. (Koresp. *Czasu*)

Początek posiedzenia o godzinie 11ej min. 20. Marszałek oznajmia, że protokół 18go posiedzenia przyjęty bez zarzutu.

Z wniesionych petycyj podnosimy następujące: Wydziału powiatowego w Sanoku o zmianę ustawy o ochronie własności polnej, 16 petycyj gmin powiatu śniatyńskiego przeciw podwyższeniu podatku gruntowego, tudzież 15 petycyi tegoż powiatu o to samo, właściciela mniejszych posiadłości powiatu lwowskiego o urządzenie szkoły rolniczej dla włościan, mieszkańców Powiśla i Powiślocza w powiecie Mieleckim o subwencyę na regulacyę wód w powiecie, Wydziału powiatowego w Zaleszczykach w sprawie budowy kolei Husiatyn-Żywiec.

P. **Torosiewicz** uzasadnia swój wniosek w przedmiocie zakupna drukarni na rzecz funduszu krajowego: druki sejmowe, tudzież Wydziału krajowego kosztują rocznie 20 000 złr., a jak wykazują zamknięcia rachunków, np. drukarni związkowej, koszta utrzymania tej drukarni wynoszą mniej, niż druki krajowe, nawet podczas Sejmu taka drukarnia może wydołać pracy, jak to dowodzi mowca przykładami, iż w niektórych latach drukarnie obejmowały druki sejmowe i mogły na czas dostarczyć druków. Jeżeli czasem nie mogą podołać, to z tego powodu, iż wykonywają jeszcze inne prace, co w krajowej drukarni nie miałoby miejsca. Kończy wnioskiem, aby sprawę przekazać komisyi budżetowej, co też Izba mimo wniosku p. Krukowieckiego, który chciał ją Wydziałowi krajowemu przekazać, uchwaliła.

Z porządku następuje sprawozdanie komisyi edukacyjnej z petycyi Towarzystwa politechnicznego we Lwowie o reformę szkół średnich.

Komisya edukacyjna przez sprawozdawcę p. Szujskiego czyni następujące wnioski:

I. Wzywa się rząd:

1) aby na obu krajowych uniwersytetach zaprowadził osobne katedry pedagogii i dydaktyki, połączone z udotowanemi seminaryami pedagogiczno-dydaktycznemi, a egzamin ustny z obu przedmiotów dla kandydatów nauczycielskich wszelkich grup uczynił obowiązującym.

2) Aby w Krakowie, Przemyślu i Lwowie po jednem z istniejących gimnazyów wyniósł na stanowisko gimnazyów wzorowych, dyrektorom i nauczycielom tych gimnazyów wyższą klasę służbową i pensyę odpowiednią tejże klasie służbowej zapewnił, zobowiązując te zakłady do instrukcyi egzaminowanych już i jeden przynajmniej rok w zakładach tych za stypendyalnem utrzymaniem bawiących kandydatów nauczycielskich.

3) Aby w sprawie rozdziału nauki średniej na szkoły realne i gimnazya humanitarne i realne powziął postanowienia, umożliwiające wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego po odbytej w szkołach średnich nauce.

II. Wzywa się Wydział krajowy:

1) Aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową i komisyą wydelegowaną przez Akademię umiejętności w Krakowie wygotował wnioski zmierzające do projektowania wys. rządowi takich zmian *a)* w rozkładzie, metodzie i środkach nauki gimnazyalnej, *b)* w urządzeniu egzaminów dojrzałości, *c)* w instrukcyach tyczących się dydaktycznego i pedagogicznego prowadzenia młodzieży, któreby z zachowaniem całego zakresu nauki przeznaczonej dla gimnazyów austryackich, Radzie szkolnej pożądaną reformę średniego wychowania i nauczania umożliwiły;

2) aby wypracowanie dokładnych planów książek dla średnich, zaczynając od najpilniejszych, w porozumieniu z Radą szkolną powierzył dwu komisyom we Lwowie i Krakowie z sił nauczycielskich i naukowych złożonym, które po wspólnem porozumieniu się i rozdzieleniu prac między siebie, zajmą się tem wypracowaniem planów, niemniej, aby w przyszły budżet wstawił sumę na nagrody za najlepsze książki, wedle tych planów wykonane.

W ogólnej rozprawie zabiera pierwszy głos p. **Romanowicz**, wita z radością liczne petycye wniesione w tej sprawie do Sejmu, dowodzące interesowania się kraju reformą szkół średnich, a zarazem z zadowoleniem widzi, że komisya edukacyjna także jest przekonana o potrzebie poprawy. Z ubolewaniem zaznacza, że w tej sprawie nie dotąd nie zrobiono, do czego w części przyczynia się ta okoliczność, że już szósty rok mija, jak zaprzestano składać sprawozdania o stanie szkół ludowych. Jedną z najważniejszych wad w ustroju naszych szkół średnich jest teraz w Austryi wszędzie zachowany dualizm, który zaczął wszy od podwójnego rządu, idzie aż do rozdziału gminy i obszaru dworskiego. Dualizm ten w szkołach średnich objawia się naprzód w podziale ich na gimnazya i szkoły realne, a powtóre w tem, iż każdego przedmiotu trzeba się w nich uczyć dwa razy. Mowca zajmuje się tym pierwszym rodzajem dualizmu w szkołach średnich i wykazuje szkodliwe jego skutki, mianowicie z powodu, iż dziecię udaje się często wbrew swoim skłonnościom do szkoły, którą mu wskażą rodzice, co wywołuje zniechęcenie do nauki.

Drugą wielką wadą w dzisiejszym ustroju szkół jest suplentura. Podczas gdy we wszystkich zawodach, oprócz egzaminów, wymaganą bywa praktyka, w szkołach średnich trzyletnia frekwencya na kursa filozoficzne wystarcza, aby taki młody człowiek bez znajomości pedagogiki i dydaktyki został suplentem. To więc anomalie przedewszystkiem usunąć należy.

Mowca zgadza się w zasadzie z wnioskami komisyi, zapowiada jednak do punktu 2 wniosku I. poprawkę, zmierzającą do tego, aby tam zamieszczono i szkoły realne, zamiast zaś reszty wniosków komisyi, proponuje jeden ustęp, zawierający postanowienie, iżby dla łączenia gimnazyów z realnemi szkołami, jak i dla planów naukowych, jako też planów książek dla szkół średnich, Wydział powołał ankietę złożoną nie tylko z nauczycieli i pedagogów, ale także reprezentantów towarzystw naukowych i światłych obywateli. Zaleca swój wniosek mowca tem, iż oddaje sprawę reformy szkół przedewszystkiem ciałom autonomicznym, a potem, że wciąga do ankiety żywioły obywatelskie, reprezentujące życie praktyczne.

P. **Weissmann** wytyka pewne niewłaściwości w dzisiejszym sposobie nauczania, a mianowicie przeciążenie młodzieży naukami i przychyla się w zupełności do wniosków komisyi.

P. **Czerkawski** podnosi, że myśl reformy poruszona została petycyą Towarzystwa politechnicznego. Petycya ta zwraca się głównie przeciwko ankiecie, która zeszłego roku w tym samym celu przez radę szkolną zwołana została, lecz dotąd prac swych nie ukończyła. Komisya edukacyjna wzięła tę petycyę za podstawę swoich wniosków, z któremi, jakkolwiek są głęboko obmyślane, bezwarunkowo zgodzić się niemożna. Co do stanu szkół, zdania są bardzo podzielone. Mówca poprzedni skarży się na zbytnie obciążanie młodzieży nauką, Towarzystwo politechniczne twierdzi to samo, gdy przeciwnie z motyw komisyi przegląda twierdzenie, że poziom wykształcenia w szkołach średnich się obniża, każda z tych opinij ma coś za sobą. Organizacya rady szkolnej jest wadliwa, wskutek czego nie może ona podołać zadaniom, jakie z natury rzeczy na niej ciężą. Organizacya szkół ludowych przeprowadzona w sposób z góry narzucony, jest nieodpowiednia, to samo można powiedzieć o szkołach średnich a nawet i wyższych, szczególnie technicznych, zmiana jednak trudna, bo Rząd nie zgodzi się na odstąpienie od zasad raz oznaczonych. To jednak niech nas nie wstrzymuje od starań poprawy. Nie trzeba jednakże zrażać dzisiejszych instytucyj ciągłemi narzekaniami, że są złe, wszak szkoły z przed r. 1848 wydały ludzi, którzy dziś zaszczytne zajmują stanowiska. Skargi dzisiejsze są zresztą niekoniecznie uzasadnione, wrzekome przeciążenie młodzieży, pociąga dobre skutki, gdyż robi młodzież twardszą, zdolniejszą do pracy obywatelskiej.

Przechodząc do sprawozdania komisyi, mowca zgadza się z tem, iż nauczycielom często brak należytej praktyki w nauczaniu. Lecz utworzenie osobnej katedry pedagogiki i dydaktyki, złemu niezapobieży, gdyż sama teorya nie wystarczy. Dla dania sposobności do praktycznego poznania tych nauk, daje komisya sposób w urządzaniu gimnazyów wzorowych. Takim gimnazyom mowca się sprzeciwia, już dla tego, że tam młodzież ucząca byłaby materyałem do eksperymentów, a powtóre, suplenci zawsze będą potrzebni i w innych gimnazyach, czyż i tam mają swoje doświadczenia robić? Zaradzić temu złemu można w ten sposób, aby młodych nauczycieli oddawać w początkach pod dozór i kierownictwo starszych.

Co się tyczy zmiany planów naukowych, jest pożądaną, lecz to nieda się przeprowadzić w krótkim czasie. Poruszone przez Towarzystwo politechniczne połączenie szkół humanitarnych z realnemi a właściwie takie zreformowanie gimnazyów, by uczniów i do zawodów technicznych przygotować, było przedmiotem obrad ankiety w radzie szkolnej; wogóle te sprawy, jak i inne poruszone przez komisyą edukacyjną w sejmie, decydowane odrazu być niemogą, lecz powinny być przedmiotem obrad ciała złożonego z ludzi fachowych. Wnioski co do planów naukowych chce komisya oddać ankiecie, jednakże w pierwszym wniosku przesądza już wiele spraw. Mowca w zasadzie nie jest przyjacielem ankiet w takich sprawach, które powinien jeden człowiek załatwiać, jak mieliśmy już takich reformatorów w naszym kraju jak Kołłątej, Piramowicz, Czacki, lecz z konieczności zgadza się z nią, tylko nie w proponowanym przez komisyę składzie. Zdaniem mowcy, które wysnuwa on ze statutu rady szkolnej, powinno to być oddane radzie szkolnej o nie Wydziałowi krajowemu. To samo jest z ostatnim wnioskiem komisyi co do książek. To także statutem zawarowane jest radzie szkolnej, jest to zatem niejako cofnięcie tych postanowień statutu. Kończy wreszcie postawieniem wniosku zmierzającego do tego, aby wezwać Rząd, żeby za pośrednictwem rady szkolnej przedłożył projekta do wytkniętych przez komisyę reform.

P. **Zbrożek** staje w obronie uczniów wychodzących ze szkół realnych przeciw twierdzeniu p. Romanowicza, jakoby ukończeni gimnazyaliści lepsze na technice robili postępy niż realiści.

P. **Liske** konstatuje, że nie widzi wielkich różnic między zapatrywaniami komisyi a posłów którzy do jej wniosków poprawki stawiali, żałuje że p. Czerkawski nie był w komisyi edukacyjnej, któraby pewnie jego uwagi zużytkowała.

Mowca przyznaje, że wnioski komisyi nie są wyczerpujące, lecz komisya miała zadanie zdać sprawę o petycyi, Towarzystwa politechnicznego. Zresztą reforma szkół średnich jest sprawą tak szeroką, że nie mogła nawet komisya myśleć o przedłożeniu wyczerpującego referatu. Zarzutu podniesionego przez p. Czerkawskiego, iż komisya nazwała stan szkół opłakanym, komisya nie czyniła, a tem samem niechce komisya podkopywać bytu szkół, owszem chce je tylko poprawić. Mowca broni wniosków komisyi przeciw krytyce p. Liskego. Potrzebę katedry pedagogiki uznał już sejm uchwalając to przed kilką laty na wniosek p. Zolla. Gimnazya wzorowe uważa mowca za korzystne nie będą w nich robione żadne eksperymenta będą w nich tylko nauczyciele starsi obowiązani nieustannie dozorować młodszych aby w ten sposób dać im sposobność nabycia dostatecznej praktyki, której uniwersytet dać im nie może. Co do łączenia szkół gimnazyalnych z realnemi p. Czerkawski nie podniósł żadnych zarzutów chyba tylko co do sposobu przeprowadzenia tej myśli. Komisya stawia te myśl tylko w ogólności nie wdając się w szczegóły. Trzy te sprawy uważa komisya jako takie, które do rozstrzygnięcia polecić może. Natomiast wnioski pod II komisya proponuje przekazać ankiecie. Tu zarzut p. Czerkawskiego co do pominięcia Rady szkolnej jest niesłuszny, albowiem komisya pierwszeństwo w tej ankiecie, Radzie szkolnej pozostawia. Kończy mowca poparciem wszystkich wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Szujski** odpowiada szczególniej pp. Czerkawskiemu i Romanowiczowi. Wnioski komisyi są praktyczniejsze, pierwsza ich część może być z całym spokojem już teraz uchwaloną. Co do drugiej części do której p. Romanowicz wciąga jeszcze i sprawę połączenia szkół realnych z gimnazyalnemi, to ankieta tak liczna, jak ją proponuje p. Romanowicz byłaby za ciężka, komisya razem z p. Czerkawskim nie ma zbyt wielkiego do ankiet zaufania i dla tego nie chce przydzielać jej całej reformy szkolnej, lecz starała się ją rozdzielić na mniejsze grona. To samo odnosi się do sprawy książek szkolnych.

Broni sprawozdawca głównie komisyi przeciw zarzutowi p. Czerkawskiego, iż ubliża ona atrybucyom Rady szkolnej. Komisya broni jej wszędzie przeciw wymaganiom, którym Rada z powodu wadliwej organizacyi podołać nie może, jako też przeciw wkraczaniu Rządu w jej atrybucye. Skoro komisya nie proponuje, aby Rada szkolna wypracowała projekt i takowy sejmowi przedłożyła, to nie ubliża jej atrybucyom, gdyż Rada szkolna i tak z projektami swojemi przed sejm nie przychodzi inaczej jak tylko przez członka Wydziału krajowego, który w jej łonie zasiada; zresztą od lat kilku Rada nie przychodzi nawet ubocznie z żadnemi projektami chociaż nikt jej o to nie obwinia, gdyż bywa ona we wszystkich kierunkach coraz bardziej ograniczoną. Oddanie tej sprawy komisyi szerszej jest praktyczniejsze a nie ubliża w niczem Radzie szkolnej. Co się tyczy książek, to zrobiono podział pracy na dwa grona tylko ze względów praktycznych a mianowicie że w ten sposób dałoby się osiągnąć szybsze wypełnienie tego braku, jaki dotkliwie czuć się daje.

Ponieważ p. Czerkawski zamiast proponowanych wniosków komisyi postawił odrębny wniosek, nie poprawkę, przeto odbyło się głosowanie, który z tych wniosków przyjąć za podstawę rozprawy szczegółowej, i uchwalono przyjąć wniosek komisyi.

Wniosku I punkt 1 przyjęto po krótkiem przemówieniu p. Liskiego bez zmiany.

Do drugiego punktu stawia p. **Romanowicz** poprawkę, aby dwie szkoły realne uznane zostały za wzorowe, ponieważ i w szkołach realnych nabycie praktyczne metody jest potrzebne.

P. **Jasienicki** zwraca uwagę, że p. Romanowicz chce łączyć realne szkoły z gimnazyami, na cóż więc wzorowych szkół realnych.

P. **Romanowicz** wyjaśnia, że tu idzie o peryod przejściowy.

P. **Liske** podnosi, iż z powodu zamierzonego łączenia szkół realnych z gimnazyami, wydatek byłby niepotrzebny.

P. **Zbrożek** popiera wniosek p. Romanowicza.

P. **Sprawozdawca** sprzeciwia się wnioskowi z powodu zamierzonego łączenia szkół średnich, z resztą szkół realnych jest znacznie mniej.

Przyjęto wniosek komisyi.

Do 3go punktu wnosi p. Romanowicz poprawkę, która łączy wszystkie dalsze wnioski komisyi w jeden. Ankieta przez niego proponowana, nie będzie tak liczna, jak się sprawozdawca obawiał. Zdaniem mowcy skoncentrowanie wszystkich reformatorskich działań, przyspieszy takowe.

P. **Liske** i **sprawozdawca** udowadniają, że tok prac tej ankiety będzie powolniejszy, niż sposób załatwienia proponowany przez komisyę, po czem punkt 3ci przyjęto według wniosku komisyi.

Do oddziału II punkt 1) stawia p. Czerkawski zapowiedziany w rozprawie jeneralnej wniosek, przyczem odpowiada na wywody sprawozdawcy. Zarzutu jakoby ubliżała komisya atrybucyom rady szkolnej, mowca nie czynił. Podnosi tylko, iż wniosek ten sprzeciwia się § 4 statutu rady szkolnej, której nadano prawo wypracowywania programu. Zresztą Izbie wolno zmienić statut. Wnioskodawca wykazuje trudności wniosku komisyi, zdaniem jego krócej będzie oddać całą sprawę radzie szkolnej.

P. **Liske** odpowiada na niektóre zarzuty p. Czerkawskiego. Jeżeli polecimy wydziałowi kraj., to możemy być pewni, że on zrobi to co żądamy; Rząd niekoniecznie, a wtedy nie będziemy mieli substratu do dalszych obrad.

P. **Jasienicki** wnosi wykreślenie z tego ustępu słowa „średniego“.

Sprawozdawca broni wniosku komisyi szczególniej z powodów praktycznych, wniosek Jasienickiego przyjmuje.

Ponieważ wniosek p. Romanowicza obejmował całość wniosków komisyi, przeto teraz nie głosowano a przystąpiono do dyskusyi nad punktem 2im.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który jeszcze raz wykazuje, iż podział pracy co do planów książek jest korzystniejszy; przyjęto cały ustęp II, poczem w trzeciem czytaniu wszystkie wnioski komisyi.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o kredytach dodatkowych na potrzeby szkolne w r. 1880.

Komisya budżetowa wnosi: Wysoki Sejm raczy przyznać Radzie szkolnej krajowej kredyta dodatkowe:

a) Na zasiłki dla funduszów okręgowych w rubryce I preliminarza funduszu szkolnego 16,912 złr.

b) Na zaliczki zwrotne dla funduszów okręgowych jako pozycya 2 rubryki I i to jako wydatek nadzwyczajny 50,000 złr.

c) Na dodatki piecioletnie dla nauczycieli w rubryce VIII złr. 7,735.

Wnioski przyjęto bez dyskusyi.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o zażądanych przez Wydział kredytach na wydatki kwaterunku wojska.

Ponieważ sprawa ta nie jest stanowczo załatwioną, gdyż dotąd istnieje tylko ustawa państwowa zwalająca ten ciężar na kraj, niema zaś żadnego postanowienia ani też wskazane lub utwo-

---

przykład do naśladowania i naukę: że żadna ofiara dla prawdy i cnoty ciężką nam być nie powinna, zresztą gdyby i Bóg tego nie wymagał, to wymaga społeczeństwo; jeżeli ludzie wiary dotrzymywać nie będą, zamienią się w mrowisko, które pierwszy, silniejszy wiatr rozwieje na wszystkie strony, staną się bydlętami, i pójdą na łup dziczy jaki taki ład i porządek u siebie zachowującej. Kocha czy nie kocha, żenić się musi, dał słowo, a jeżeliby kominka wywijał, przeklnę i wydziedziczę nietylko z fortuny, ale i z imienia; nie chcę, żeby jego bracia i siostry mieli się wstydzić szalbierza.

Ksiądz chciał jeszcze jakąś uwagę zrobić, stary już nie słuchał, ale jak strzała puścił się ku zamkowi.

Było to już pod noc, w komnatach książęcych muzyka grała, krzyki dolatywały za bramę, snać w zamku biesiadowano.

Starego odźwierny wpuścić z początku nie chciał, była to ostrożność na dworze zaprowadzona, z powodu, że jeden mieszczanin, któremu książę córkę bałamucił, wśliznął się na dziedziniec niepostrzeżony, i grubo księciu pod oknami jego sypialni nałajał, dowiedziawszy się jednak, że to ojciec marszałka, wpuszczono go i zaprowadzono do mieszkania Kuleszy.

Wywołać syna z pokojów nikt się nie poważył, książę pan bowiem nie lubił żeby mu zabawę przerywano, w tej mierze służba miała ścisłe rozkazy. Jordanowski przekraczając progi burgrabiego, przedstawił się gospodarzowi jak ojciec teraźniejszego marszałka mazowieckiego dworu.

— Ojciec marszałka — rzekł Kulesza z widoczną niechęcią — czemże służyć mogę?

— Proszę o chwilowy przytułek, nim syn mój czynności służbowe załatwi.

— Służba syna waszmości jest bardzo rozmaita i wcześnie się nie kończy, nie wiem czy waszmość nie zanudzi się u mnie, nim syn będzie mógł ojca powitać, szorstko odpowiedział Kulesza; a pod nosem mruknął:

> Jakie drzewo taki klin,
> Taki ojciec jaki syn.

— Więc waszmość mię na parę chwil przyjąć nie chcesz, — rzekł Jordanowski markotnie.

— Tego nie mówię — odparł Kulesza — owszem siadaj waszmość, tylko uprzedzam, że mając własne zajęcia, służby mu mojej ofiarować nie mogę w oczekiwaniu na syna.

Jordanowski i przysłowie dosłyszał i niechęć Kuleszy uwadze jego nie uszła. Stary nie jest mi rad i do syna mego nabożeństwa niema, mówił do siebie, w tem coś jest, burgrabia ma twarz uczciwą i zacną, jeżeli coś zaszło między nim i synem moim, wina musi być po stronie syna, niechęć do niego rozciąga i na mnie, rozbroić go muszę otwartością, dowiem się podobno tutaj więcej, niż bym rad wiedzieć.

Rzekł więc łagodnie.

— Ze słów waszmości widzę, że mi krzyw jesteś, jużcić do mnie żalu nie masz, nie widzieliśmy się ani raz w życiu, zapewnie winy syna, poczytujesz ojcu za grzech, dosłyszałem ja waścinego przysłowia, niepochlebnego dla Jordanowskich: chociaż inne przysłowie powiada: z tego samego drzewa bywa krzyż i łopata, może i tutaj taki sam stosunek zachodzi, uprzedzonym być się nie godzi, ja tu przybyłem, aby się rozpatrzyć w czynnościach syna i odpowiednio postąpić, waszmości obowiązkiem chrześcijańskim jest dopomódz mi w zbadaniu prawdy; złóż więc waszmość uprzedzenie i postępuj ze mną jakbym ja postąpił, gdybyś podobnej usługi odemnie wymagał, czego jednak waszmości nie życzę.

Kulesza dopiero po tych słowach przypatrzył się bliżej przybyłemu, zobaczył przed sobą starca, prawie tego samego wieku co i on sam, z którego oblicza świeciła poczciwość i prostota. Zerwał się więc z siedzenia, kordyalnie podał rękę gościowi i rzekł:

— Gdybyś waszmość pierwej tu przybył, może uniknęlibyśmy nie jednego nieszczęścia, nie jednego zgorszenia.

— Przerażasz mię waszmość na wstępie, chociaż mię to nie dziwi, po tem co już słyszałem.

— U mnie co w sercu to i na ustach odpowiedział Kulesza; do wszelkich objaśnień gotów jestem na wasze usługi.

Jordanowski pierwszy opowiedział wszystko co mu na sercu ciążyło.

Kulesza, dusza najpoczciwsza w świecie, rozpłakał się zarówno z opowiadającym, gdy ten bez ogródki opowiedział mu wszystkie swoje obawy, jakie powziął od czasu swego przyjazdu do Warszawy.

— Co wiem, nie zataję niczego, odpowiedział gospodarz, nim to jednak nastąpi, pozwolicie się ugościć, czem chata bogata tem rada, tak było we zwyczaju ojców i my tem pogardzać nie możemy — chociaż widzę, żebyście chcieli najprędzej wiedzieć prawdą nagą.

— Masz Waszmość słuszność, z tem wszystkiem postępuj tak, jak ci przekonanie i zwyczaj nakazuje.

Kulesza powstał i wyszedł do przedsionka, gdzie czeladzi dał stosowne rozkazy.

Niebawem wniesiono przekąskę i gąsior wina z dwoma kubkami.

— Jeść nie będę rzekł stary Jordanowski, najlepszy kąsek nie przelazłby mi przez gardło, wina się jednak napiję, nie tak z potrzeby i przyjemności, jak żeby wam dać dowód, że gościnność waszmości wysoko sobie cenię.

Starzy już po kilku wymienionych wyrazach uczuli pociąg do siebie. Jeden i drugi kieliszek wina zbliżył ich jeszcze bardziej.

Pod takim to wpływem zabrał głos Kulesza i mówił: za naszych młodych lat już źle było, dzisiaj dzieje się jeszcze gorzej. Książę Konrad nie był świętym, nim się ożenił z Radziwiłłówną, żył jak mąż z żoną z rozmaitemi kobietami, przynajmniej aż do następnej zmiany zawsze z jedną, książę Stanisław chociażby codziennie gotów zmieniać kochanki, a czasami ma ich nawet kilka na raz!

— Przecież wkrótce ma się żenić — przerwał Jordanowski — mówią, że narzeczoną kocha, jakże się da pogodzić miłość z taką rozpustą?

— Bóg wie co ci panowie w głowie mają, wszakże przed rokiem bawiła już u nas wojewodzianka, mówiono, że się w niej kocha, a jednak dnia nie było, żeby do mnie nie zajrzał, jużci nie dla mnie, ale bawiła przy mnie wtedy wnuczka, do której zęby suszył, tak żem ją musiał do krewnych na Podlasie wysłać, aby dziecko uchronić od sromu i zgryzoty.

— Że też nikt zbawiennie na księcia nie wpłynie, wtrącił Jordanowski, mówią o nim, że głowę i serce ma na swojem miejscu, takiego przecie łatwo upamiętać!

— O jego głowie sądzić nie mogę — odrzekł Kulesza, bo ja człowiek prosty, wszyscy jednak przyznają, że potrafi chociażby największem rządzić królestwem, że niema sprawy, którejby rozwiązać nie umiał; co się tyczy serca sam poświadczyć mogę o jego litości i czułości, krzywdy nikomu nie zrobi, a w obejściu z niższymi i malutkiemi to taki ludzki jakby nie książę i potentat, ale chudopachołek skarbiący sobie względy na wszystkie strony; nasi Wielmoże powinni się od niego uczyć obyczajności, tym to przymiotom zawdzięcza, że go ludzie kochają mimo wybryków.

— A to prawdziwa strata dla kraju, aby taki człowiek grzązł w błocie, i wyciągnąć się zeń nie pozwolił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzone źródło lub inny sposób pokrycia tych wydatków, których rozmiary nie są jeszcze dokładnie znane, a nie jest rzeczą Sejmu wyprzedzać żądania Rządu, komisya sądzi, że Wydział krajowy przedwcześnie wniósł, aby suma proponowana na te cele do preliminarza funduszu krajowego wstawioną była i że niewłaściwem byłoby szukać rozwiązania tej sprawy drogą budżetową i dla tego nie wnosi komisya, aby na kwaterunek wojska utworzono w preliminarzu funduszu krajowego osobną rubrykę wydatków i w takowej jakąbądź sumę umieszczono.

P. Wajgart który jako zastępca członka Wydziału krajowego tę sprawę przeprowadzał, bronił Wydziału krajowego przeciw zarzutowi przedwczesnego wystąpienia. Sprawa ta dostatecznie jest wyjaśniona, koszt obliczony dosyć dokładnie na 80,000 złr. rocznie, co licząc od 1 lipca 1879 jako czasu wprowadzenia ustawy w życie do końca roku 1880 uczyni kwotę 120,000 złr. którą lepiej teraz w budżet wstawić choćby tylko jako rezerwę, niż liczyć się na rok przyszły z wydatkiem podwójnym. Mówca zresztą nie stawia żadnego wniosku.

P. Chrzanowski: Jest praktyką powszechną, że ustawy ogólne wydane przez radę państwa mogą mieć zastosowanie wtedy, kiedy wydaną zostanie ustawa krajowa, która na podstawie zasadniczego orzeczenia Rady państwa orzeknie sposób przeprowadzenia. To samo działo się z rozprowadzeniem ustawy szkolnej, wodnej i innych. Dopóki wydział krajowy nie przyjdzie z projektem dotyczącej ustawy krajowej, dopóty nie będzie ta kwota w budżet wstawiona.

P. Zyblikiewicz sprzeciwia się p. Chrzanowskiemu, jakoby potrzeba było ustawy krajowej. Wydział krajowy słusznie czyni, jeżeli proponuje ten wydatek, a sejm, jeżeli teraz nie wstawi tej kwoty w budżet, będzie musiał na przyszły rok podwójną kwotę wstawić.

P. Chrzanowski odpowiada p. Zyblikiewiczowi, który w niniejszych sprawach, o każdym wydatku żąda uzasadnionego przedłożenia a tu dorażnie tak chce nową sumę w budżet wstawić.

P. Józef Jasiński wnosi aby sprawozdanie komisyi przyjąć do wiadomości.

Po przemówieniu p. Michała Popiela jeszcze raz Zyblikiewicza, Smarzewskiego, Pietruskiego i sprawozdawcy, Izba uchwala wniosek komisyi.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3 min. 10 po południu.

Następne odbędzie się jutro o godzinie 10 rano na porządku dziennym:

1) Pierwsze czytanie wniosku p. Jana Stadnickiego w sprawie kanału między Sanem a Dniestrem.

2) Preliminarz funduszów krajowych na r. 1880.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 14 lipca.

Wielkie upały nietylko nużą do najwyższego stopnia posłów, zmuszonych obradować w sali przy 25° R., ale jeszcze przyspieszają żniwa, i w ten sposób podwójnie wpływają na pragnienie posłów ukończenia prac sejmowych. Wczoraj w tym celu zwołano Koło, na którem zdecydowano, żeby utrzymać komplet przynajmniej do 28go b. m. i w tym czasie zostaną uchwalone oba budżety, oraz przyjdzie pod obrady sprawa kolei podkarpackiej.

Budżet stanął wreszcie na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia i to stoi sam jeden, a więc z porządku nie zejdzie, ale to dopiero budżet na rok bieżący, budżet przyszłoroczny zaledwie rozpocząć przechodzić poczynać w komisyi budżetowej. Co do dodatków krajowych na rok przyszły, komisya powzięła uchwałę w sprawie dodatków do funduszu indemnizacyjnego tej treści, że dodatek ma być pobierany w wysokości 45 centów od reńskiego podatków bezpośrednich po wyłączeniu dodatku nadzwyczajnego czyli wojennego, gdyby zaś w ciągu roku zaszła zmiana w wysokości podatku gruntowego, wówczas suma ogólna jaką przynosi dziś dodatek do podatku gruntowego, zostanie rozłożona na kontrybuentów w miarę stosunku nowych kwot podatku przez nich uznanego do ogólnej sumy rozkładającego się dodatku do podatku gruntowego.

Mniejszość broniła w komisyi wniosku, że dodatek na indemnizacyę jakoteż dodatek krajowy pobierany będzie w r. 1881 w tej samej wysokości, w tymże samym sposobie i według tegoż samego wymiaru i rozłożenia na pojedynczych kontrybuentów, w jakim był pobierany w r. 1880.

Przez przyjęcie powyższego wniosku uchylono zamiar przyjęcia już na rok przyszły równej stopy dodatków od podatku przy obliczaniu tych dodatków od podatków rządowych wraz ze wszystkiemi dodatkami. Uchwalenie tej zmiany nastąpi zapewne po ostatecznem uregulowaniu podatku gruntowego.

W tym roku sprawy szkolne mają przywilej wywoływania nader zajmujących rozpraw. I dziś na tem polu toczyła się bardzo ożywiona dyskusya z powodu petycyi Towarzystwa politechnicznego lwowskiego o zmianę organizacyi szkół średnich w duchu zniesienia podziału ich na klasyczne i realne. Komisya szkolna oceniając bardzo przychylnie myśl zasadniczą podniesioną w petycyi, rozszerzyła ją na myśl reformy szkół średnich, a ten sam poseł, który tak wymownie bronił potrzeby reformy szkoły ludowej, dziś stanął w obronie potrzeby reformy szkół średnich. Poseł Szujski postawił był przy rozprawach o szkołach ludowych wniosek zwołania ankiety do rozpatrzenia potrzebnych zmian, a dziś jako sprawozdawca komisyi edukacyjnej stawiał wniosek ankiety do spraw szkół średnich.

Opinii komisyi dzielnie bronił rektor Liske, którego czynnemu wystąpieniu i jasnemu wykładowi zawdzięcza komisya w znacznej części, że wnioski jéj bez żadnej zmiany przyjęte zostały.

Różnica zapatrywań pomiędzy komisyą a posłem Czerkawskim polegała na tem, że ostatni inicyatywę reformy chciał pozostawić przy Radzie szkolnej jako właściwym organie do spraw oświaty; kiedy komisya w pierwszym rzędzie polecenie zbadania sprawy wkłada na Wydział krajowy. Zresztą co do poglądu na reformę nie było w Izbie zdań przeciwnych, a p. Romanowicz stawiał w prawdzie samodzielne wnioski, ale będące tylko parafrazą wniosków komisyi.

Sprawozdanie komisyi edukacyjnej nosi na sobie cechę autora, pełno w niem głębokich pomysłów wychodzących po za ciasny widnokrąg szkolnej dydaktyki na szeroki gościniec wychowania publicznego. „Nie sama szkoła jest czynnikiem wychowawczym, powiada sprawozdanie, stosunek do niej rodziny i kół społeczeństwa, wsparcie moralne, jakiego od nich doznaje, stanowi w znacznej części o jej błogich lub mniej dobroczynnych skutkach. Jeżeli dom podkopuje powagę szkoły i nauczycieli, jeżeli cecha jej dzisiejsza narodowa tłumaczoną gdzieś będzie jako zwolnienie wymagań i trudności, zamiast aby pojętą być miała, jako podnieta do tem lepszego i skrupulatniejszego nadzoru młodzieży, jeżeli tej młodzieży w dzisiejszych stosunkach żywszego i wolniejszego ruchu publicznego, nie chroni się tem staranniej przed wpływem żywiołów rozkładowych, w szczególności przed wpływem pism podkopujących wszelką powagę, napełniających młode umysły przeczeniem uczuć najwznioślejszych lub lekceważeniem osób godnych czci i uszanowania, jeżeli się staranną strażą moralną umysłów młodocianych w domu nie otoczy; szkoła sama choćby najlepsza, nie podoła wychowawczemu zadaniu“.

Oddając zupełną sprawiedliwość gruntownym wywodom sprawozdania i znakomitych mowców jak profesorowie Czerkawski i Liske, trudno jednak uchronić się od uwagi, że ograniczeni jesteśmy na uchwalanie rezolucyi ogólnej treści, z których bezpośredniej korzyści mało przychodzi i że jedna dobra ustawa zapobiegająca jednej potrzebie społecznej, więcej jest warta od najgłębszych prawd wypowiedzianych akademicznie a nie zużytkowanych. W tak krótkiej sesyi mieliśmy już dwie ogromne dyskusye w sprawie szkół, a uchwaliliśmy tylko jednę ustawę o dojazdach kolejowych!

Podnieśliście w artykule wstępnym zdziwienie, że na odezwie komitetu obchodu 50-letniej rocznicy powstania listopadowego znajduje się nazwisko D-ra Smolki. Mogę was zapewnić, że poseł Dr Franciszek Smolka ani na naradach komitetu nie bywał, ani odezwy nie podpisywał, ani nikomu upoważnienia do jej podpisania nie dał, zamieszczenie więc jego nazwiska na odezwie jest aktem samowoli, za który na szanownego posła odpowiedzialność nie spada.

Lwów 14 lipca.

(?) Według wszelkich przypuszczeń i obliczeń Sejm 24go b. m. mógłby ukończyć sprawy, które koniecznie ukończone być muszą. Niektórzy jednak pytają, czy do tego terminu szczęśliwie dociągnąć zdoła. Liczba bowiem posłów znajdujących się na miejscu we Lwowie, o bardzo niewiele tylko przenosi prawem przepisany komplet. Marszałek i Izba z wszelką wyrozumiałością na potrzeby czy to zdrowia, czy interesów udzielają posłom urlopów. Ale oprócz takich jest nieszczęściem wielu, którzy bez pytania i opowiedzenia wyjeżdżają sobie ze Lwowa i czas niekiedy dość długi przepędzają, nie wątpię, że pożytecznie i przyjemnie, ale inaczej przecież niż powinni. Gdyby z posłów obecnych we Lwowie kilku tylko zasłabło, lub z jakiegobądź koniecznego powodu na posiedzenie przyjść nie mogło, Sejm doznałby największego upokorzenia i wstydu, to jest niedołężnego rozlezienia się. O tem już nie mówię, że nieobecność taka wpływać może nader szkodliwie na wyniki głosowań, że ten lub ów wniosek upadnie lub ulegnie niekorzystnej zmianie z winy najwierniejszych przyjaciół politycznych, używających wczasu pod cieniem drzew lub na klasycznym ganku. Nieobecności te gniewają (słusznie) posłów obecnych, tak dalece, że jak słychać, lada dzień usłyszymy interpelacyę „gdzie są i jakiem prawem nie są w Izbie posłowie, którzy nie wzięli urlopów“ — a w dalszem następstwie wniosek, ażeby nazwiska tych posłów podane były do wiadomości Sejmu i wyborców.

Wiedeń 14 lipca.

□ Telegraf donosił nam bezustannie od kilku dni, że gabinety pracują w Konstantynopolu nad tem aby skłonić W. Portę do przyjęcia decyzyj powziętych na konferencyi berlińskiej. Nie jednemu wydawała się ta akcya dyplomatyczna niezrozumiałą, gdyż jak mogłyby mocarstwa robić w tej mierze jakie bądź kroki, nie wiedząc naprzód jakiego przyjęcia dozna nota kolektywna? Otóż zagadka ta wyjaśniła się dzisiaj, ogłoszeniem dwóch not tureckich, które *Nowa Presse* podaje w całości. Pisałem już do was z Berlina, że rząd turecki robił podczas konferencyi różne propozycye, ale uważano, że ich uwzględnić nie można. Turcya albowiem chciała koniecznie zatrzymać Janinę, Mezzowo, Larissa i Prevesa. Tylko co ogłoszone noty potwierdzają tę wiadomość, ale nie wiedzieliśmy dotąd wszystkiego tego, że W. Porta nietylko oświadczyła chęć zatrzymania przy sobie owych punktów, ale jednocześnie oświadczyła, że nie zgodzi się żadną miarą na odstąpienie tych dwóch prowincyj na rzecz Grecyi. Dosłownie brzmi pewien frazes w nocie z 22go czerwca: *La Porte Ottomane tient à garder Janina, Mezzowo, Larissa et Prevesa, pour des raisons susmentionnées et ne consentirait jamais à les céder au royaume limitrophe.*

W nocie zaś z 28go lipca, daleko wyraźniejszej W. Porta kończy temi słowy: Rząd turecki nie mógłby się nigdy zgodzić na podobne postanowienia. Tym więc sposobem sytuacya obecna chociaż jest bardzo groźną, ale staje się dokładną i jasną. Rząd turecki dał już naprzód odpowiedź na notę zbiorową. Odpowiedź ostateczna jaką da dzisiaj będzie zapewne odpowiadała treści tych dwóch poprzednich not. Porta przesądziła naprzód odpowiedź, jaką mają odebrać mocarstwa. Dlatego mocarstwa nie bardzo się spieszyły z oddaniem noty zbiorowej, a wiedząc naprzód, że Turcya wyroku konferencyi uznać nie chce, chciano złagodzić sytuacyę i uratować urok dyplomacyi. Przewidywania więc zaczynają się sprawdzać i nie przestają być zdania, że odpowiedź turecka będzie co najmniej wymijającą. Trudności, jakie wykonanie wyroku napotkać mogą w praktyce, nie są dzisiaj dla nikogo tajemnicą. Turcya wie o tem dobrze i trudno przypuszczać, aby chciała dzisiaj robić ustępstwa, aby ratować powagę dyplomacyi. Powód wprawdzie ważny, ale w Stambule znajdują go błahym.

Minister wyznań i oświaty mianował profesora i tymczasowego kierownika seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie Dra Władysława Seredyńskiego, rzeczywistym dyrektorem tego zakładu naukowego.

Rosya.

Niemcy Nadbałtyccy w walce prowadzonej od lat kilku z rządem rosyjskim w obronie swych praw i języka, ponieśli niedawno, jakeśmy już o tem donosili, walną porażkę, przez ogłoszenie ukazu Cara, mocą którego od przyszłego Nowego Roku mają być wprowadzone w całych Inflantach rosyjskie instytucye sądownicze z rosyjskim językiem, obowiązującym w rozprawach sądowych, badaniach, obronach i wszelkiego rodzaju korespondencyach. Ztąd popłoch powszechny i oburzenie panuje dziś między Niemcami, którzy się obawiają, i słusznie, że jest to tylko pierwszy krok do zaaplikowania w guberniach Nadbałtyckich systemu rusyfikacyi na szeroką skalę. Bronią się tedy Inflantczycy jak mogą przeciw grożącemu sobie niebezpieczeństwu. I tak zaraz po ogłoszeniu ukazu o nowych sądownictwach, przesłany został do tronu przez pośrednictwo ministra spraw wewnętrznych adres zbiorowy z podpisami marszałków gubernialnych: Inflantskiego Bocka, Kurlandzkiego Manteufla, estońskiego Rebindera i Izelskiego Ekhesparego, w którym w słowach błagalnych i prawie rozpaczliwych proszą o pozostawienie w sądach gubernij Nadbałtyckich języka niemieckiego. Między innemi w adresie tym jest ustęp następujący: „Nigdy jeszcze do naszego kraju nie doszła szpetna zaraza dążności do przewrotu, która ostatniemi czasy objawiała się gdzieindziej w licznych i wstrętnych zamachach przeciw państwowemu i społecznemu porządkowi Rosyi, a nawet przeciw drogocennemu życiu twojemu, ukochany monarcho! Byliśmy zawsze wierni tobie i miłujący ciebie, bośmy mieli własne tradycye i język własny. Niechże ten ostatni odjęty nam nie będzie!“

Dzienniki rosyjskie utrzymują wszakże, że adres ten nie osiągnie żadnego skutku, zwłaszcza, że jest już, jak to mówią „po harapie,“ a nawet szydzą sobie po trosze z motywów, użytych w adresie na obronę niemieckiego języka. „Wszak język niemiecki mówi np. *St. Piet. Wied.*—nie jest bynajmniej lekarstwem przeciw szalonym i poniżającym naturę ludzką zbrodniom. Wszakże nietylko istnieli Korakozowy i Sołowiewy, ale także Nobilingi i Hoedle, których mową był język niemiecki?“

Gdy tedy mała jest nadzieja, aby w drodze ściśle legalnej dało się coś zrobić w obronie praw i języka niemieckiego w prowincyach Nadbałtyckich, — Niemcy szukają dróg innych dla zamanifestowania i windykowania swych pretensyj. W Rydze odbywa się teraz właśnie wielka uroczystość śpiewaków, na którą przybyły stowarzyszenia śpiewackie, zarówno niemieckie, jak estońskie, łotewskie itd. ze wszystkich zakątków całych Inflant. Zjazd jest bardzo liczny, gdyż stowarzyszeń śpiewackich przybyło do Rygi kilkadziesiąt, co stanowi dość imponującą cyfrę 8 do 9 tysięcy. Gości tych podejmuje Ryga z wielką wspaniałością, urządzając dla nich liczne festyny, widowiska, obiady itd., i uczęszczając w niezliczonych tłumach na ich olbrzymie koncerta. Owoż z tej sposobności postanowili Niemcy skorzystać dla sprawy, która ich najbardziej obchodzi i boli w tej chwili, a mianowicie: chcą wyzyskać serdeczne dla siebie usposobienie gości Estończyków i Łotyszów na korzyść obrony swych zagrożonych praw i języka. Donoszą bowiem z Rygi dziennikom petersburskim, że „Niemcy nadbałtyccy pracują gorliwie w tym kierunku, aby uroczystości śpiewackie, które się teraz odbywają w tem mieście, umocniły jedność wszystkich ludów, kraj zamieszkujących i zapobiegły niebezpieczeństwom grożącym jego wyłączności.“

Doniesienie to, zawarte w telegramach, umieszczonych we wszystkich dziennikach rosyjskich, jakkolwiek niemówi jasno, co mianowicie robią Niemcy i jakiemi drogami dążą do tego, aby obecność Estończyków i Łotyszów w Rydze, dla swych celów wyzyskać, — bardzo jednak zatrważa niektóre organa prasy petersburskiej, z których *Nowoje Wremia* np. taki umieszcza komentarz, objaśniający powyższą wiadomość: „Rozumie się samo przez się, że jest tu mowa nie o jedności Niemców Nadbałtyckich, która trwa zawsze i umocnienia nie potrzebuje wcale, lecz o jedności innej, w znaczeniu wspólnego działania wszystkich Nadbałtyckich narodowości przeciw pewnym prądom a na korzyść niemieckiej wyłączności kraju. Niezawodnie będzie podany nowy adres do Tronu w obronie tej wyłączności, podpisany już nie przez samych Niemców lecz także przez Estończyków i Łotyszów, których w tej chwili Niemcy w Rydze podejmują gościnnie i potrafili oczywiście ich przychylność dla siebie uzyskać.“

I komentarz ten, jak się zdaje, jest trafnym, ponieważ jeden z Ryskich dzienników niemieckich *Kuryer rygski* wyraźnie i kategorycznie oświadcza, że „uroczystości śpiewackie w Rydze natchnęły wszystkich przekonaniem, iż wspólność i łączność potrzebną jest i pożyteczną nie tylko w zabawie lecz i w walce“. Z kim zaś i przeciw czemu walczyć „wspólnie“ ludność nadbałtycka zamyśla? daje jasną na to pytanie odpowiedź *Neue Dorp Zeitung.* Mówiąc bowiem także o konieczności zjednoczenia wszystkich narodowości kraju, celem utrzymania dotychczasowych jego praw i przywilejów, dziennik ten wyraża nadzieję, że uroczystości rygskie mogą w tej mierze wielce sprawie dopomódz i znakomite przynieść rezultata. „Dość jest spojrzeć — powiada w końcu ten organ — na pierwszą stronnicę naszego onegdajszego dziennika, aby zrozumieć, przeciw komu i przeciw czemu czeka nas walka trudna ale konieczna. Miasta i wsie będą musiały stanąć i zszeregować się jako jeden mąż aby pokonać to, co wskazujemy, a co nam grozi wielkiem niebezpieczeństwem“. A na owej „pierwszej stronnicy“ dziennika umieszczony jest właśnie tekst ukazu cara, dotyczącego wprowadzenia do krajów nadbałtyckich nowych instytucyj sądowniczych, z obowiązkowym językiem rosyjskim.

Nowoje Wremia, przytoczywszy to wszystko, powiada, iż uroczystości śpiewackie w Rydze nietylko artystyczne, ale i polityczne będą miały znaczenie. „Czekajmy tylko, co one nam wyśpiewają i przygotujmy się do obrony skutecznej, gdyż świętym jest obowiązkiem naszym obstawać do ostatka za tem, aby niemiecka wyłączność ziem nadbałtyckich zniesioną została i aby te kraje, jak słuszność każe, porównane były we wszystkiem z guberniami rosyjskiemi.“

Wojna na tedy — jak widzimy — wypowiedzianą jest obustronnie, a kto w niej otrzyma plac boju? — czas to dopiero okaże.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 15 lipca.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od pp. B. Szopińskiego wykopaliska z Kamiennej Góry pod Kamionką Strumiłową; od Izydora Jabłońskiego, Józefa Kryńskiego i Maryi z Mohrów Kietlińskiej zabytki pamiątkowe; od p. Jana Mackiewicza medale; od p. T. Michałowskiego kilka okazów dawnych narzędzi muzycznych we Włoszech.

— Otrzymujemy następujące pismo:

W kronice *Czasu* Nr. 159 jest wzmianka, że w uroczystości strzeleckiej w Wiedniu 18 b. m. wezmą udział także strzelcy z Galicyi. Wiadomość ta zdaje się być mylną. Towarzystwo strzel. lwowskie, które otrzymało zaproszenie, uczyniło udział swój zawisłym od udziału Towarzystwa krakowskiego, które jednak dotąd zaproszenia nie otrzymało, zatem lwowskiemu Towarzystwu odpisało, że nie mając zaproszenia udziału brać niemoże. Wyjaśnienie to może zapobiedz możliwym zarzutom i podejrzeniom, jeżeli z Galicyi nikogo nie będzie.

— „Z najświeższego numeru *Tygodnika Illustrowanego* warszawskiego dowiadujemy się“, pisze *Dziennik Polski*, o smutnem położeniu p. Niewęgłowskiego; *Dz. Polski* wzywa z tego powodu dziennikarstwo w Galicyi do pośredniczenia w przyjmowaniu datków na rzecz sędziwego matematyka. Bardzo późno dowiedział się *Dz. Polski* o położeniu p. Niewęgłowskiego aż przez Warszawę i wzywa dziennikarstwo nasze do tego, co ono już od dawna robi, bo właśnie miesiąc temu zamieścił *Czas* (15go czerwca) odezwę w tym celu i z *Czasu* przedrukowały ją niemal wszystkie dzienniki polskie; za pośrednictwem *Czasu* przesyłane są p. Niewęgłowskiemu datki zebrane, z których ciągle zdajemy sprawę (ostatni z d. 14 lipca) i *Czas* ogłosił był list p Niewęgłowskiego do nas pisany, poświadczający odbiór pierwszej składki. Tak często robi *Dz. Polski* przedruki z *Czasu*, nie przytaczając źródła, że mógł był i w tym wypadku to samo uczynić, ale spóźnił się o miesiąc z wezwaniem do zbierania datków, które na ręce nasze przychodzą.

— Dzisiaj rano Tomasz Steczko, lat 32 liczący, żonaty i ojciec dwojga dzieci, wyrobnik, przy budowie domu pod L. 314/15, kładąc na suficie drugiego piętra beczkę, którą tam wyniósł z swym towarzyszem, spadł na dół i wieziony do szpitala, w drodze życie zakończył. Zarządzono śledztwo w celu zbadania, czy w wypadku tym zachowano odpowiednie ostrożności.

— N. Pan przeznaczył z własnej szkatuły 100 złr. na budowę szkoły w Zdyni w powiecie Gorlickim.

— Za powodem węgierskiego Towarzystwa Karpackiego wybudowane zostanie w przyszłym roku przy jeziorze Rybiem czyli Morskiem Oku w Tatrach obszerne schronisko dla turystów. Schronisko to znajdować się będzie na terytoryum węgierskiem i obejmie kilka większych izb wraz z dobrze zaopatrzoną restauracyą. Koszta urządzenia i ustawienia schroniska wziął wspaniałomyślnie na siebie książę Hohenlohe, obecny właściciel Jaworzyny węgierskiej z przyległościami. Głównym powodem do wystawienia oddzielnego schroniska na węgierskiem terytoryum jeziora Rybiego jest ta okoliczność, że istniejący tamże szałas Towarzystwa Tatrzańskiego zbyt szczupły i niedogodny często niemoże pomieścić licznych turystów z Węgier, a ponieważ pierwszeństwo w korzystaniu z noclegu mają tylko członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego, przeto praktyczniejsi Węgrzy urządzają obszerne schronisko, w którem bezwzględnie każdy turysta będzie mógł przenocować, o ile miejsce na to pozwoli.

Wydział węgierskiego Towarzystwa Karpackiego odznaczający się niezwykłą energią i czynnością, rozpoczął już na dobre roboty w Tatrach, aby piękniejsze partye uprzystępnić dla turystów; między innemi zrobiono drogę komunikacyjną między jeziorem Szczyrbskiem a Popradzkiem, rozpoczęto budowę nowego szałasu kosztem Towarzystwa przy jeziorze Ignacowym (*Hinzkosee*), naprawiono część drogi prowadzącej pod Krywań. Prócz tego postanowiono rozsadzić skałę zawadzającą przy wejściu na Rysy a niebezpieczne miejsca przy wdrapywaniu się na szczyt Gerlachowski zaopatrzyć w żelazne klamry w wykutej skale i oznaczyć najlepsze wejście na tą górę. Nie dziwota, że mając tak ułatwione zwiedzanie Tatr od strony węgierskiej liczni turyści ze wszech stron przybywają koleją, aby podziwiać wspaniałe krajobrazy górskie. Schmecks stary i nowy, Poprad, Kesmark przyciągają mnóstwo obcych, gdyż z tych miejscowości można z łatwością urządzać wycieczki w góry, a prócz tego odznaczają się one (z wyjątkiem pierwszej miejscowości) tanim pobytem, wszelką wygodą i doskonałem utrzymaniem, czego o naszem Podhalu Tatrzańskiem powiedzieć niemożna.

— Według ostatniej listy kąpielnej było w Krynicy od chwili otwarcia zakładu tego lata do 8go lipca 1275 osób.

— **Jarosław** 10 lipca.

Wynik egzaminu dojrzałości w wyższej szkole realnej w Jarosławiu jest następujący: Zgłosiło się uczniów publ. 15, prywatny 1. Z publicznych złożyli egzamin: 1) Błachowski Władysław (chlubnie), 2) Blicharski Józef, 3) Godziński Andrzej (chlubnie), 4) Hermann Maryan (chlubnie), 5) Karpiński Andrzej, 6) Keller Józef, 7) Kolkiewicz Stanisław, 8) Krupicki Kazimierz (chlubnie), 9) Purchała Stanisław (chlubnie), 10) Rachlewicz Wit, 11) Szabakiewicz Dominik, 12) Wiech Michał. Dwóch uczniów publicznych przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach, jeden publ. uczeń został reprobowany na 1 rok, prywatysta na pół roku.

— Wczoraj doniosł telegram z Pesztu o śmierci Czengerego, jednego z najznakomitszych ludzi publicznych w Węgrzech. Antoni Czengery wiceprezes Akademii umiejętności, deputowany do Rady państwa jlny sekretarz węgierskiego zakładu kredytowego ziemskiego, urodził się w r. 1822 w W. Warasdynie. Syn znakomitego tamże adwokata, odbywał nauki w W. Warasdynie i Debreczynie, wszedł w służbę biharskiego komitatu, rozpoczął swoją karyerę literacką około r 1833 i był w sejmie sprawozdawcą poważanego organu liberalnego *Pesti Hirlap*, którego był później redaktorem aż do roku 1848. W obec ówczesnego systemu komitatowego działał on ciągle na korzyść rządu odpowiedzialnego i parlamentarnej centralizacyi. Po rewolucyi czynnym był w tworzeniu licznych zakładów finansowych. Bywał on członkiem każdej ważniejszej komisyi parlamentarnej i mniej był współczynnym w *plenum* niż w wydziałach do ważniejszych ustaw. Posiadał ogólnoeuropejskie wykształcenie. *Budapeszti Szemle*, które założył jest dotąd najznakomitszym przeglądem Węgier. Głównemi jego dziełami są: „Magazyn węgierskich mowców i mężów stanu“ oraz: „Studya historyczne nad pierwotną religią altaiskich ludów“.

— Przed kilkoma dniami doniósł telegram prywatny z Konstantynopola, że z haremu sułtańskiego uciekła jedna z pięknych odalisek i udała się pod opiekę ambasady angielskiej, a p. Göschen. Ambasador, odmówił władzom tureckim wydania jej. O zajściu tem znajdujemy w korespondencyach stambulskich następujące szczegóły: Piękny zbieg haremu ma podobno zamiar przejścia na wiarę chrześciańską i to było przyczyną ucieczki. Jak wiadomo, niedawno także jedna z odalisk byłego wicekróla Egiptu uczyniła taki krok w Neapolu i wychrzciwszy się, poślubiła pewnego malarza włoskiego. W każdym razie krucho będzie teraz z szefem eunuchów cesarskich, Kislarem-agą, jako zwierzchnim nadzorcą haremu. Jeszcze za panowania sułtana Mahmuda II, dygnitarz ten nadworny w podobnych wypadkach karany był śmiercią za zaniedbanie należytego nadzoru. Nadmienić tutaj należy, że harem panującego sułtana Abdul-Hamida jest stosunkowo niewielki, składa się bowiem „wszystkiego“ z pięćdziesięciu kobiet, podczas gdy wasal jego, były wicekról egipski, utrzymuje 60, szach perski około 300, a sułtan marokański nawet około 800 odalisek.

— Z Tyflisu piszą do *Gołosu*, że odkryto tam świeżo ogromne defraudacye, kradzieże i oszustwa, jakich się dopuścili podczas ostatniej kampanii rosyjsko-tureckiej dowódzcy armii kaukazkiej. Śledztwo wykryło już fakta przechodzące wiarę, a jako oskarżeni występują ludzie z tytułami książęcemi i jeneralskiemi. Proces, który się wkrótce rozpocznie, będzie jednym z najbardziej sensacyjnych. Miało się n. p. pokazać, że wyłamywano i rabowano kasy skarbowe.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Pytla, za kradzież pieniędzy, oraz Józefa Pędrackiego, Józefę Praczkowską, za kradzież w służbie; Michała Kłapę, za kradzież różnych przedmiotów; Walentego Juszczyńskiego i Bolesława Szarka, za kradzież surduta; za pijaństwo 3 osoby.

— Wczoraj wieczór wystawa sklepowa pod L. 50 w Rynku w skutek słabego przymocowania spadła na dziewczynę sklepową nieuszkodziwszy jej.

W policyi złożył Eibenschütz kartę wolnej jazdy koleją północną z Wiednia do Krakowa i napowrót dla pana N. K., znalezioną w ulicy Floryańskiej.

Teatr Letni. We czwartek dnia 15 lipca: Dla uczczenia pamięci Fredry: komedya w 4 aktach J. A. hr. Fredry (ojca): *Dyliżans.* Na zakończenie przy dźwięku hymnu narodowego „Apoteoza“ Fredry wśród kilku głównych postaci jego komedyj. Oświetlenie ogrodu. — Początek o godzinie wpół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 6ej. Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— W piątek d. 16go lipca: N. P. Maryi Szkaplerznej; Ś. Rajmunda.

Wiadomości bibliograficzne.

Katarzyna Radziejowska, powieść historyczna z XVI wieku w dwóch częściach, przez Ludwika Powidaja. Kraków 1880 8° str. 222. Jest to część pierwsza powieści drukującej się obecnie w *Czasie.*

— W „Bibliotece prawniczej Himmelblaua“ w Krakowie (wydanie kieszonkowe) wyszła właśnie z druku część Ilga *Powszechnej Księgi ustaw karnych* z d. 27 maja 1852 r. Kraków 1880 w 8ce stron 254. Zwracaliśmy już uwagę na to wydawnictwo wychodzące pod kierunkiem rutynowanego prawnika. Dziś przypominamy tylko, iż jest to wydawnictwo ustaw na wzór Manza w Wiedniu z przytoczeniem licznych przepisów w samej ustawie powołanych, oraz orzeczeń sądu najwyższego i t. d.

— *Wzory i zadania do ćwiczeń stylistycznych* dla szkół ludowych, wydziałowych, tudzież rzemieślniczych i rolniczych, zastosowane do nauki z poglądu, jako objaśnienia do tablic w szkołach używanych, zebrał i ułożył Jędrzej Gliński, nauczyciel w seminaryum rzeszowskiem. Kraków. Nakładem księgarni J. M. Himmelblaua 1880, str. 202, 8°. Wydawca objaśnia w przedmowie, że „książka ta w szkołach niższych ma zaradzić brakowi wzorów i przykładów, do zakresu i miary tych szkół zastosowanych, na których młodzież mogłaby się zaprawiać i ćwiczyć w poprawnem pisaniu, a że w szeregu tych wzorów podaje opisy najpospolitszych przedmiotów i zatrudnień, wiadomości ze świata zwierzęcego i roślinnego, z historyi i geografii, opisy wynalazków i odkryć, czerpane z dzieł znanych niemieckich pedagogów i zastosowane po większej części do tablic używanych w szkołach, ztąd książka ta może posłużyć równie nauczycielowi jak uczniom jako podręcznik w nauce z poglądu“. Oprócz tego mieści ona życiorysy znakomitych ludzi, wzory pisania listów, rachunków, świadectw itp., a wszystko to na miarę tych szkół, dla których użytku jest przeznaczoną. Książka ta może być także bardzo pożyteczną dla uczniów do jakichkolwiek domowych wypracowań stylistycznych, bo znajdą w niej wskazówki i wzory na wszelkiego rodzaju zadania.

z Warszawy.

XI.

Teatr zajmuje bardzo znaczne miejsce w życiu warszawskiem, większe może, niż gdzieindziej, bo tam jedynie słyszy się mowę polską wygłaszaną pod egidą rządową. W braku wszelkiego życia publicznego, ta publiczna instytucya obudza tam wyjątkowe zajęcie, około niej skupia się znaczna część życia umysłowego, dziennikarstwo i literatura. Ztąd też krytyka teatralna wiadomości o teatrze, o artystach, zajmują tak znaczną może zbytnią ilość szpalt dzienników, stąd najdrobniejszy szczegół teatralny staje się wypadkiem dnia, a aktor lub aktorka osobistością popularną, stąd owe owacye dla artystów przechodzące zwykłą miarę. W tem wszystkiem jest więcej polskości niż artyzmu. Teatr w Warszawie jest czemś więcej, niż zabawą lub umysłową rozrywką, to jedna z tych nielicznych instytucyj, których wściekła burza nie obaliła, a w tych niezliczonych wywoływaniach artystów, które nieraz wydają się przesadnemi, warszawska publiczność widzi znowu tylko sposobność wylania na zewnątrz tych uczuć i tego życia, które skrępowanemi są położeniem politycznem kraju. Teatr warszawski jak wszystkie sceny na świecie, miewał i miewa swoje epoki świetności i mniejszego blasku, czasy zwyżki i spadku, ale jak wszystkie dobre teatra, ma swoją tradycyę, która w pomyślności dopomaga mu do rozkwitu, a zawsze chroni od upadku. Obecnie równie jak na całym świecie, ale zwłaszcza w Polsce w Warszawie także jest chwila obniżenia poziomu teatralnego. Teatr warszawski porównać dziś można pod względem artystycznym do wspaniałych ruin, wśród których wybudowano

kaffehausy. Są wielkie talenta, już nie młode, a to co je otacza, nie dorosło ani do ich wysokości, ani do ich majestatyczności; między jednemi a drugiemi nie ma harmonii, a z każdym rokiem różnica staje się bardziej rażącą. Była chwila, w której pojawiło się kilka nowych talentów niepospolitych, a to z dawnemi wielkościami mierzyć się mogły, [illegible] wychowane były w innej szkole i nową inaugurowały metodę; ale od kilku a zwłaszcza od paru lat zdawałoby się, że niwa teatralna zupełnie zjałowiała, prawie nie ukazuje się nowego, coby [illegible] przerastało miarę. Nie dotyczy się to wyłącznie Warszawy, ale w ogóle całej Polski, a po części można to samo powiedzieć i o europejskich teatrach.

Co się tyczy Polski nie ma co się łudzić, od kilku lat teatr w niej nie podnosi się, nie wzrasta, ale poczyna upadać. Kilkanaście prawdziwych talentów razem wziętych na wszystkich scenach polskich [illegible] jeszcze sztuce dramatycznej u nas, ale bez pomocy nowych istotnych sił, nie zdołają one utrzymać jego blasku i wartości, tych zaś nowych sił nigdzie odszukać nie można, a dla miłośnika teatru w społeczeństwie przerażająco przedstawia się przyszłość, ta przyszłość niestety niedaleka, w której zabraknie tych kilkanastu talentów, [illegible]. Była chwila wyjątkowa mniej więcej przed pięciu laty, w której sztuka dramatyczna zakwitła w Polsce w sposób niespodziewany i zadziwiający. Czy to stało się [illegible]? Czy roślina ta naturalnie czy sztucznie w górę wystrzeliła. To pewna, że jakiś nowy duch ożywił teatra polskie, pojawiły się niezwykłe a nawet świetne talenta, ukazywały się na scenach arcydzieła wszechświatowej literatury przedstawione w sposób jeżeli nie zupełnie dokładny to zajmujący; [illegible] między artystami i teatrami była widoczną, teatr budził rodzaj entuzyazmu, najinteligentniejszych ludzi [illegible], w ślad za tem ukazały się talenta pisarskie, teatr przestał być rzemiosłem, nawet co było najtrudniejszem, publiczność poznała w nim istotnie smakować i [illegible]. Teatr w Polsce nie utrzymał się niestety na tej wysokości. Był to epizod, który stopniowo znikł z naszego horyzontu. Dziś [illegible]

[illegible]

Zastałem Warszawę podzieloną na dwa obozy, z których jeden ubolewał nad usunięciem p. Muchanowa, drugi cieszył się z powołania p. Wsewołowskiego [illegible]

[illegible] wojowi. Nareszcie brakowi istotnych młodych talentów, nawet najznakomitszy kierownik zaradzić nie może. W drugiej zatem epoce rządów p. Muchanowa teatr warszawski nie ochronił się od losu innych teatrów i poziom jego nieco się obniżył. Ale zasługą i chlubą p. Muchanowa pozostanie, iż kierował teatrem w Warszawie zawsze uczciwie, w najlepszej intencyi, nigdy z myślą wrogą dla polskiego społeczeństwa, którego uczuć nie drażnił, przeciwnie nawet w drobnych i delikatnych odcieniach szanować umiał; za to należy mu się istotna wdzięczność i jaknajlepsze wspomnienie. P. Muchanow należy do tych Rosyan, którzy nigdy wrogo przeciw Polakom nie występowali i do tych zwłaszcza, którzy się namiętnie przywiązali do Warszawy. Był to prezes gentelmann i takim do końca pozostał. Słuszność nakazuje zapisać tych słów kilka właśnie w chwili jego ustąpienia, chociażby nie wszystko przyszło pochwalić w jego zarządzie.

Następcą p. Muchanowa jest p. Wsiewołoski, Rosyanin jak tamten, znający od dawna Warszawę i znany w niej. Sądząc po początkach ożywiony jest on najlepszemi chęciami — zanim zatem wyda się sąd o nim, należy mu zostawić czas do spełnienia ich. Miłośnik sztuki, meloman i znawca wykwintny muzyki, mówiący poprawnie po polsku, trudnił się już podobno teatrem w Tyflisie; lecz pod tym względem arena warszawska jest nierównie obszerniejsza i zadanie jest tu o wiele trudniejszem i nie bezpieczniejszem. Stanowisko jego w pierwszych chwilach nie będzie łatwem, zwłaszcza wobec podziału na Muchanowczyków i Wsiewołyszyków. Nowy prezes zanadto zna dobrze Warszawę i niezawodnie zanadto lubi teatr, aby pod względem szanowania uczuć publiczności nie szedł w ślady swojego poprzednika, w tem przekonaniu, że inaczej szkodziłby instytucyi, nad którą ma czuwać; pod tym warunkiem niezawodnie znajdzie należyte poparcie, które należy się dla dobra rzeczy.

Zamiłowanie zawodu jest jedną z najdzielniejszych dźwigni i najczęściej zapewnia powodzenie; posiada je niezawodnie nowy prezes i ono będzie dla niego najlepszym przewodnikiem; wskaże mu przedewszystkiem że jeżeli w kierowaniu ludźmi a zwłaszcza temi których Göthe tak wybornie znał i tak po mistrzowsku przedstawił, upór jest szkodliwym to energia i stanowczość są niezbędnemi w Warszawie zwłaszcza aby przełamać ową teatralną a antiscenioną klikę, która uczynić może w przeciwnym razie władzę prezesa pozorną. P. Wsiewołozki ma podobno zamiar oparcia swoich rządów o komitet doradczy stworzony przez hr. Kotzebuego a który stał się pierwszym powodem ustąpienia p. Machanowa, gdyż ten może nie bez słuszności, upatrywał niezgodność między władzą prezesa a podobnym komitetem. To pewna, że komitet jako ciało doradcze ale wyłącznie doradcze, może być użytecznym w sprawach teatralnych ale istotnej władzy prezesa, jego energii i stanowczości, nigdy nie zastąpi a nieraz mógłby im przeszkadzać.

Nie przesądzając przyszłości należy życzyć nowemu prezesowi aby najpierwszy teatr polski pod jego rządami zakwitł i odrodził się a wtedy te rządy niezawodnie znajdą w Warszawie uznanie.

Jednem z pierwszych zamiarów nowego prezesa ma być uzyskanie potrzebnych pieniędzy na przebudowanie sal teatralnych; co jest rzeczywiście naglącą potrzebą; zwłaszcza najlepsza w Polsce komedya, istotnie znakomita, komedya, w której, dosyć powiedzieć, że gra Żółkowski, zasługuje na inną scenę i inny lokal, jak ów sympatyczny swą nazwą, ale niemożliwy „Teatr Rozmaitości", tak ciasny, niewygodny, brudny i gorący, że ostudzić musi największy i najgorętszy do Talii zapał.

Podczas pierwszych dni wystawy, teatra rządowe z powodu żałoby po Cesarzowej były zamknięte, ale niebawem nadeszło z Petersburga telegraficzne polecenie otworzenia ich; snać i tam nie uznano za stosowno, zbyt przedłużać oznak zewnętrznych żalu po imperatorowej; że do żalu Polacy najmniejszego nie mieli powodu, to zbyt jest znane, wiadome i krwawemi zapisane w dziejach zgłoskami, ale nie zauważyłem, aby Rosyanie także zbytecznie żałowali swej monarchini, która pozostawiła po sobie jedno tylko wspomnienie, najprzykrzejsze, zimnego, suchego fanatyzmu religijnego, którego nawet nie tłumaczy jakiś zapał lub entuzyazm!

Prócz rządowych teatrów są, jak wiadomo, teraz w lecie w Warszawie tak nazwane letnie teatrzyki, w których grywają towarzystwa dramatyczne przybyłe z leż zimowych z prowincyi. Miały one w początkach wielkie powodzenie. Warszawa, która jest zalotną, ma tę zalotnicy właściwość, że się zapala dla każdej nowości, a potem stygnie. Zdaje mi się, że epoka zapału dla teatrzyków letnich przemija. Ich racyą bytu było zasilanie przez Warszawę teatrów prowincyonalnych, ukazywanie nowych talentów, któremiby się mogły zasilać większe teatra, nareszcie obudzenie z letargu rządowych teatrów, zwłaszcza pod względem reportoiru i sztuk oryginalnych. Była chwila, że te teatrzyki były obiecującemi, zwłaszcza pod temi względami, acz kolwiek same nigdy nie miały racyi bytu estetycznej. Zawsze tam aktorzy grali tak jak Hamlet odradza swoim, aby nie grali i to rzec można, z wytrwałością niczem niezachwianą ale przynajmniej znać było jakąś chęć postępu. Dziś upadek tych teatrzyków jest widoczny; z nicości artystycznej zrodzić się mogła tylko nicość, to też nie są one dziś w stanie dostarczyć cokolwiek większym teatrom, wpadły w pospolitość zupełną, grywają niezabawnie farsy i śpiewają fałszywie operetki; tracą z każdym rokiem racyę bytu i potrzebowałyby radykalnej reformy, aby odpowiedzieć zadaniu swojemu nieobojętnemu tak na prowincyi jak w Warszawie. Wszystko to razem się trzyma, a obniżenie poziomu większych teatrów, oddziaływać musi i na mniejsze i reforma musiałaby objąć całość; lecz nie da się ona uchwycić w paragrafy — trzeba, żeby nowy duch wstąpił w teatra polskie i trzebaby, żeby publiczność umiała chodować ten delikatny kwiat cywilizacyi wyższej. Delikatne rośliny wymagają delikatnego obchodzenia się z niemi.

Sprawy szkolne.

Kraków d. 15 lipca.

Pisząc w zeszłym miesiącu o potrzebie obsadzenia posady dyrektora Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w mieście naszem, nie spodziewaliśmy się tak rychłego naszych żądań skutku, o jakim z przyjemnością dzisiaj te kilka słów wypowiadamy.

Dyrektorem seminaryum naucz. żeńsk. zamianowany został Dr Władysław Seredyński. Syn zasłużonego w kraju pedagoga, Hipolita Seredyńskiego, znany w mieście naszem, gdzie od lat wielu oddaje się zawodowi nauczycielskiemu, najpierw jako nauczyciel gimnazyalny, następnie od założenia seminaryów nauczycielskich, nauczyciel tutejszego seminaryum żeńskiego, wreszcie w ostatnich czasach zastępca dyrektora w tymże zakładzie. Obok tych obowiązków pracuje Dr. Seredyński od kilkunastu lat bez przerwy tak w byłem Towarzystwie Naukowem, jak i w powstałej z niego dzisiejszej Akademii Umiejętności, jako kustosz jej zbiorów i sekretarz komisyi historycznej.

Nie mamy zwyczaju zalecać kandydatów na posady przy zakładach publicznych, dlatego to i w ostatnich uwagach naszych co do krakowskiego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego wypowiedzianych, wstrzymaliśmy się od wskazania imiennie kandydata według naszego przekonania najodpowiedniejszego; wyrażając jednak Dr Seredyńskiemu, jako zastępcy dyrektora, należne uznanie gorliwego i umiejętnego kierownictwa, już przez to zaznaczyliśmy nasze na tę sprawę zapatrywanie: to też cieszymy się, że władza w myśl naszych uwag, z zadowoleniem ogółu i w dobrze zrozumianym interesie zakładu, powierzyła stałe kierownictwo temu pedagogowi, który od wielu lat daje dowody umiejętnej i gorliwej na polu nauczania pracy. Znana dotychczasowa działalność Dr Seredyńskiego jest zarazem rękojmią na przyszłość, że pod jego kierunkiem ów tak dla miasta, jak i kraju nader ważny zakład naukowy wytrwale zdążał będzie do coraz większego rozwoju, wychowując w duchu religijno-zawodowym gruntownie wykształcone i poświęcone zawodowi nauczycielki.

Wynik klasyfikacyi uczniów Gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Klasa III. *A)*

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Marecki Tadeusz. 2) Szurek Karol. 3) Durkiewicz Julian. 4) Mróz Andrzej. 5) Kuzniar Wincenty.

Stopień pierwszy:

6) Krzyżanowski Józef. 7) Bober Jan. 8) Eminowicz Wincenty. 9) Magera Jan. 10) Rucki Stefan, 11) Łącki Włodzimierz. 12) Mikucki Leon. 13) Rotermund Maurycy. 14) Karczmarczyk Jan. 15) Zakrzyński Jan. 16) Bentkowski Władysław. 17) Rabinowicz Wilhelm. 18) Nodzeński Stefan. 19) Walter Julian. 20) Roszek Władysław. 21) Reichenberg Mieczysław. 22) Furko Zygmunt. 23) Skrzyszewski Bronisław. 24) Lipowski Maciej. 25) Cygan Franciszek. 26) Cehenter Edmund. 27) Krzyształowicz Stanisław. 28) Sygietyński Jan. 29) Sobolewski Jan. 30) Riedmiller Bolesław. 31) Miński Adam. 32) Leniek Wojciech. 33) Szpor Zdzisław. 34) Jaworski Józef. 35) Konstmanowicz Czesław. 36) Blatteis Szymon. 37) Piotrowski Gustaw.

Sześciu pozwolono po wakacyach z jednego przedmiotu poprawiać, 6 nie otrzymało promocyi, 7 wystąpiło.

Klasa III. *B)*

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Dembowski Michał. 2) Wróblewski Stanisław. 3) Adamus Antoni. 4) Hajewski Władysław. 5) Podczerwiński Hieronim.

Stopień pierwszy:

6) Lachs Saul. 7) Bukowski Samuel. 8) Przybyłowicz Adam. 9) Cengler Stanisław. 10) Łoś Stanisław. 11) Uhma Adam. 12) Zapała Zygmunt. 13) Krawczyk Władysław. 14) Nowak Zygmunt. 15) Krówka Karol. 16) Mieroszowski Leonard. 17) Bobrowski Kazimierz. 18) Czubrzyński Stanisław. 19) Orpiszewski Michał. 20) Miętus Wojciech. 21) Wiatr Stefan. 22) Krzywacki Stefan 23) Wajcowicz Piotr. 24) Komorowski Bolesław. 25) Poglies Rudolf. 26) Stehlik Edward. 27) Gawroński Wilhelm. 28) Ocetkiewicz Jan. 29) Stieber Karol. 30) Konopka Stanisław. 31) Anczyc Stanisław. 32) Czarniak Jędrzej 33) Łempkowski Grzegorz. 34) Łempkowski Karol. 35) Sadowski Konstanty. 36) Gedl Kazimierz. 37) Wajcowicz Jędrzej. 38) Gralewski Eugeniusz. 39) Bartynowski Wacław. 40) Maślakiewicz Władysław.

Pięciu pozwolono po wakacyach z jednego przedmiotu poprawiać, 7 nie otrzymało promocyi, 7 wystąpiło.

Klasa IV. *A)*

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Jachymiak Ludwik. 2) Rolle Kazimierz. 3) Michalik Jan. 4) Wontorek Józef. 5) Wróbel Bolesław.

Stopień pierwszy:

6) Kaden Józef. 7) Kaden Gustaw. 8) Pachoński Ludwik. 9) Łowczowski Władysław. 10) Błeszyński Jan. 11) Hyrzycki Stanisław. 12) Bronikowski Wład. 13) Pająk Jan. 14) Mycielski Edward. 15) Chwalibogowski Wit. 16) Reicher Edward. 17) Griglyak Jędrzej. 18) Goldwasser Maksymilian. 19) Hess Alfred. 20) Mosur Jan. 21) Baranowski Jacek.

Pięciu pozwolono po wakacyach z jednego przedmiotu poprawiać, 2 nie otrzymało promocyi, 3 wystąpiło.

Klasa IV. *B)*

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Jaworski Leopold. 2) Komorowski Stanisław. 3) Dunajewski Julian. 4) Seńko Stanisław. 5) Szlachtowski Feliks. 6) Szurek Stanisław. 7) Siwiński Mieczysław. 8) Feintuch Marcin.

Stopień pierwszy:

9) Rosner Aleksander. 10) Szopski Felicyan 11) Klemensiewicz Teodor. 12) Nowaczyński Edward. 13) Żarnowiecki Ludwik. 14) Eminowicz Damian. 15) Langrok Bernard. 16) Dąbrowski Franciszek. 17) Stępiński Stanisław. 18) Orłowski Mieczysław. 19) Bój Piotr. 20) Henoch Józef. 21) Kania Wawrzyniec 22) Dziewiński Leon. 23) Szołajski Alfred. 24) Furmankiewicz Antoni. 25) Dziewiński Stefan. 26) Wałecki Antoni. 27) Dymnicki Adam.

Czterem pozwolono po wakacyach z jednego przedmiotu poprawiać, 3 nie otrzymało promocyi, a 3 wystąpiło.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Sprawy sądowe.

Trybunał państwowy.

Przed trybunałem państwowym rozbieranem było d. 12 b. m. zażalenie gminy miasta Brodów przeciw ministerstwu oświecenia w sprawie naruszenia 19 artykułu zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli państwowych, popełnione rzekomo przez to, iż rzeczone ministerstwo zatwierdziło decyzyę galicyjskiej krajowej Rady szkolnej, mocą której zaprowadzenie niemieckiego języka jako języka wykładowego w dwóch nowoutworzonych szkołach ludowych w Brodach zostało wzbronione. W zażaleniu podnosi gmina miasta Brodów, że galicyjska krajowa Rada szkolna kreowanie nowych szkół ludowych uznała za konieczne w interesie ludności, że w Brodach istnieją już trzy publiczne szkoły ludowe, a mianowicie jedna czteroklasowa dla chłopców i taka sama dla dziewcząt z polskim językiem wykładowym, a tylko jedna szkoła ludowa, wspólna dla chłopców i dziewcząt, ma niemiecki język wykładowy, że taki stan rzeczy nie odpowiada potrzebom izraelickich, a zarazem niemieckich mieszkańców brodzkich, którzy razem stanowią prawie $^{4}/_{5}$ części całej ludności. Załąca się gmina odwołuje się następnie na prejudykat trybunału państwowego, który przychylił się do analogicznego przedstawienia dwóch słowiańskich gmin wiejskich w niemieckim powiecie Mistelbach.

Ministerstwo oświecenia i wyznań odpierając zarzuty gminy brodzkiej, powołuje się na 3 artykuł galicyjskiej krajowej ustawy szkolnej z 22 stycznia 1867, według którego w galicyjskich szkołach ludowych, utrzymywanych z funduszów publicznych może być językiem wykładowym tylko język polski albo ruski. Ale i w innym kierunku nie może być mowa o naruszeniu 19 artykułu zasadniczych ustaw państwowych, bo gdy w trzecim ustępie tego artykułu językowe wykształcenie w publicznych szkołach ma się odbywać w językach krajowych, to takim językiem krajowym może być tylko język używany w całym kraju, nie zaś język używany w pojedynczych miejscowościach a więc w Galicyi może być takim językiem tylko język polski, albo ruski, ale nigdy język niemiecki, używany tylko sporadycznie tu i owdzie. Dalej nie mogą postanowienia zasadniczych ustaw państwowych wypowiedziane jako ogólne zasady i wymagające dopiero przeprowadzenia, alterować specyonalnej ustawy krajowej z r. 1876.

Zastępca gminy brodzkiej, deputowany Dr Jaques, przedłożył najpierw cały szereg dokumentów, wykazujących, że w Brodach na 18,890 mieszkańców jest 15,038 izraelitów, że rada gminna i Izba handlowa w tem mieście prowadzą swe rozprawy i spisują protokóły w języku niemieckim że na 3,500 dzieci w wieku szkolnym mówi 2,400 po niemiecku, jako w swoim języku ojczystym, i że w wyższem gimnazyum realnem liczba uczniów izraelickich jest taka sama jak liczba uczniów niemieckich. Przechodząc do strony merytorycznej, nadmienia Dr Jaques, że trybunał państwowy ma dzisiaj po raz trzeci rozstrzygnąć w sprawie naruszenia 19 artykułu zasadniczych ustaw państwowych, zachodzi tylko ta różnica, że gdy dotychczas żaliły się szczepy słowiańskie, tym razem niemiecki język jest owym kozłem ofiarnym, któremu chcą wyrządzić krzywdę i który musi udawać się do trybunału państwowego o opiekę. Następnie usiłował mowca osłabić argumenta przytoczone przez ministerstwo, nadmieniając, że w Brodach reprezentują izraelici narodowość niemiecką, ale nie z powodów wyznaniowych, lecz dlatego, iż w codziennem życiu używają prawie wyłącznie języka niemieckiego, a że to kryteryum przy oznaczeniu narodowości jest trafnem, powołuje się mowca na Dr Riegera, jako na klasycznego znawcę, który na posiedzeniu Rady państwa w d. 18 kwietnia r. b. wypowiedział zdanie, że nie pochodzenie, lecz język decyduje o narodowości; ludność brodzka jest więc niemiecką. Co do wywodów pisma ministeryalnego o tłumaczeniu wyrazów „języki krajowe", powołuje się mowca na odmienną interpretacyę tych wyrazów przez trybunał państwowy w sprawie gmin słowiańskich w powiecie Mistelbach i na decyzyę najwyższego trybunału sprawiedliwości z r. 1850 powziętą w duchu analogicznym w sprawie gmisy Kaaden. Z stanowczością występuje nareszcie Dr Jaques przeciw twierdzeniu, jakoby zasadnicze ustawy państwowe nie mogły usunąć ustawy krajowej z roku 1867.

Ministeryalny sekretarz Dr R. Spaun bronił wywodów ministeryalnych. Z przemówienia jego nie podają dzienniki wiedeńskie sprawozdania

Trybunał państwowy wydał orzeczenie, że przez zarządzenie galicyjskiej Rady szkolnej i zatwierdzenie tegoż ze strony ministerstwa wyznań zaszło naruszenie art. 19 ustawy zasadniczej o tyle, iż w drodze administracyjnych orzeczeń nie zezwolono na założenie nowych szkół ludowych z niemieckim językiem wykładowym. Żądanie zaś, aby Trybunał państwowy orzekł, aby w nowych szkołach ludowych w Brodach zaprowadzony został język wykładowy niemiecki, Trybunał odrzucił z powodów kompetencyjnych. (*Gaz. Lw.*)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Komitet dla przemysłu naftowego.

Rezultatem obrad ankiety naftowej, z których szczegółowo zdaliśmy sprawę, było ustanowienie stałego komitetu przy Wydziale krajowym. Ankieta wybrała członków komitetu a zarazem wskazała nam taki kierunek pracy, jak i środki, których użyć należy w usiłowaniach około podniesienia przemysłu naftowego. O tej uchwale ankiety uwiadomił p. Namiestnik hr Alfred Potocki Wydział krajowy dodając, że reprezentantami rządu w komitecie stałym ustanawia wiceprezydenta Namiestnictwa p. Filipa Zaleskiego i c. k. radcę Namiestnictwa dra Kajetana Orleckiego. W skutek tej odezwy p. Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki zaprosił członków komitetu na pierwsze posiedzenie dnia 7 b. m. o godzinie 7 wieczór. Obecni byli oprócz p. Marszałka i reprezentantów rządu następujący członkowie: prezydent miasta Krakowa dr. Mikołaj Zyblikiewicz, poseł Rady państwa Edward Dzwonkowski, posłowie sejmu krajowego Ignacy Łukasiewicz i dr. Józef Wernicki, właściciel kopalni nafty dr. Mikołaj Fedorowicz, sekretarz krajowej dyrekcyi skarbu p. Antoni Strzelbicki, urzędnik banku *Union* Władysław Majewski i inżynier górnictwa p. Leon Syroczyński.

Na wstępie posiedzenia pan Marszałek krajowy oznajmił, że Wydział krajowy zgadza się na ustanowienie stałego komitetu dla podniesienia przemysłu naftowego, deleguje do udziału w tym komitecie oprócz Marszałka także członka dra Józefa Wereszczyńskiego, ofiaruje dla obrad lokalności swoje a inżynierowi górnictwa Leonowi Syroczyńskiemu porucza funkcye sekretarza. Po wysłuchaniu tego oświadczenia komitet przystąpił do ukonstytuowania się i jednomyślnie wybrał przewodniczącym p. Marszałka hr. Ludwika Wodzickiego, jego zastępcą wiceprezydenta Namiestnictwa p. Filipa Zaleskiego, a członkami ściślejszego komitetu we Lwowie przewodniczącego, jego zastępcę, oraz pp. dra Józefa Wereszczyńskiego, dra Kajetana Orleckigo, dra Józefa Wernickiego i Antoniego Strzelbickiego.

Na wniosek p. Ignacego Łukasiewicza uchwalił komitet zaprosić do udziału p. Henryka Gintla, centralnego inspektora kolei Czerniowieckiej w Wiedniu, a na wniosek p. wiceprezydenta Filipa Zaleskiego uchwalono ustanowić osobny podkomitet z siedzibą w Wiedniu. W skład komitetu wiedeńskiego weszli pp. E. Dzwonkowski, H. Gintl, E. Ziffer i W. Majewski. Podkomitet wiedeński może powołać do grona swojego jeszcze inne osobistości, których udział w pracy uzna za potrzebny.

Jako zasadę przyjęto, że posiedzenia komitetu stałego odbywać się będą na wezwanie przewodniczącego lub na żądanie jednego z podkomitetów, lwowskiego lub wiedeńskiego, stósownie do potrzeby we Lwowie lub Wiedniu. Do przyjęcia uchwał potrzebna będzie obecność 7 członków.

Uchwalony przez komitet program czynności tak się przedstawia:

1. Komitet zwróci szczególną uwagę na zbieranie dokładnych dat o obecnej produkcyi nafty w kraju i jej prawdopodobnem powiększeniu w razie ułatwionego zbytu oraz o produkcyi nafty w Rosyi, Mołdawii i Ameryce. W tym celu komitet będzie zbierać i ogłaszać co miesiąc wykaz zapasów nafty przygotowanej w rafineryach do eksportu, oraz badać dokładnie targowiska i warunki zbytu nafty w pojedyńczych krajach Europy z uwzględnieniem taryf przewozowych, ceł granicznych i podatków na produkcie ciężących. Czynnościami temi zajmie się biuro górnicze Wydziału krajowego i komitet stowarzyszenia producentów naftowych w Gorlicach, o ile chodzi o daty produkcyi krajowej, a podkomitet wiedeński, o ile chodzi o zbadanie stosunków zagranicznych. Z wdzięcznością przyjął komitet do wiadomości oświadczenie p. wiceprezydenta c. k. Namiestnictwa, że w zbieraniu dat o stosunkach zagranicznych komitetowi zapewnioną zostanie pomoc konsulatów austryackich.

2. Komitet podawać będzie do publicznej wiadomości w dziennikach polskich i wiedeńskich zebrane daty o stanie krajowego przemysłu naftowego, o warunkach jego wzrostu, potrzebach i widokach na przyszłość, tak, aby zwrócić uwagę kół decydujących na korzyści, jakieby wynikły dla monarchii, gdyby cała konsumcya nafty w państwie zaopatrywała się tylko produktem krajowym, a suma kilkunastu milionów złr. wydawana corocznie zagranicą na naftę importowaną, zostawała w kraju i przyczyniała się do wzrostu przemysłu a zarazem dobrobytu.

3). Komitet zajmie się zbadaniem stosunków prawnych przemysłu naftowego i podejmie wspólnie z władzami autonomicznemi i reprezentacyą kraju starania, aby rząd uregulował stosunki w sposób najodpowiedniejszy interesom przemysłu i kraju. W tej mierze posiada już komitet bogaty materyał, mianowicie projekt ustaw Sejmowi kilka razy przedkładany, nowelę do ustawy górniczej opracowaną przez starszego radcę górniczego H. Wachtla, przygotowany przez Ministerstwo rolnictwa projekt nowej ustawy górniczej i memorjał świeżo ułożony przez prawników wiedeńskich dla banku *Union*. Z wdzięcznością przyjął komitet do wiadomości uwiadomienie prezydenta m. Krakowa dr. Mikołaja Zyblikiewicza, że w staraniach około podniesienia krajowego przemysłu naftowego i nadal nie odmówi swojej pomocy.

4.) Komitet uznał potrzebę najściślejszego zbadania pojedyńczych przedsiębiorstw naftowych w Galicyi pod względem stosunków technicznych, prawnych i handlowych, oraz zbadania widoków, jakie one przedstawiają w razie usunięcia niedostatków finansowych i ułatwienia zbytu.

Członek komitetu p. Majewski wniósł, aby w tym ostatnim celu wysłaną została specyalna komisya złożona z technika-górnika delegowanego przez Namiestnictwo, prawnika delegowanego przez Wydział krajowy i agenta fachowego w sprawach handlu i przemysłu wysłanego przez bank *Union*. Po długiej dyskusyi nad tym wnioskiem komitet poszedł za zdaniem p. Marszałka Ludwika hr. Wodzickiego, że badanie stosunków prawnych pojedynczych przedsiębiorstw przez osobnego delegata jest zbyteczne, gdyż dokładne wiadomości informacyjne o stanie rzeczy można powziąć u adwokatów i notaryuszów miejscowych, a sposoby usunięcia zachodzących trudności mogłyby nieraz wymagać konferencyi najznakomitszych prawników kraju. Badanie przedsiębiorstw i wartości terenów pod względem górniczo-technicznym wymagałoby długiego czasu, jeżeliby miało być wyczerpującem. W razie zaś gdyby to badanie miało ograniczyć się do zestawienia dat znanych już ludziom fachowym, wysłanie delegata nie miałoby żadnego celu praktycznego. Cała ta czynność interesująca kapitalistów w wysokim stopniu, powinna być przeprowadzona ich staraniem. Delegaci banku *Union*, którym taką wycieczkę informacyjną usilnie zalecić wypada, mogą być pewni wszelkiej możliwej pomocy, tak ze strony członków komitetu, jak i stowarzyszenia producentów naftowych w Gorlicach.

Kwestyę przygotowania sił technicznych potrzebnych do rozwoju przemysłu pozostawiono w zawieszeniu do chwili rozwinięcia innych czynności komitetu.

Na tem skończyły się obrady komitetu. Do zwołania następnego posiedzenia upoważniono przewodniczącego. *Gaz. Lwow.*

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31go maja 1880 roku wynosił	złr. 6,452,299 c. 36
Od 1 do 30 czerwca 1880 r. złożono	złr. 424,420 c. 48
Razem	6,876,719 c. 84
zwrócono	złr. 286,068 c. 06
Stan wkładek dnia 30 czerwca 1880 roku	złr. 6,590,651 c. 78

Wiedeń 13 lipca. (*N. fr. Presse*). Usposobienie na targu zbożowym niezmienne. Za 100 kilo pszenicy z odstawą w jesieni płacono 10·22½, za 100 kilo owsa z odstawą w jesieni 6·12, z odstawą na przyszłą wiosnę 6·20. W gotowym towarze obrót był słaby; pszenicy wystawiono na sprzedaż tylko kilka partyj podlejszych gatunków, z których jednę po 11·75, drugą po 12 za 100 kilo kupiono.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 13-go lipca. —Wiedeń: pszenica 10·75 do 11·75 złr. żyto od 9·60 do 10·10 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 34·50 do 35·— złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogra. (na jesień) od 10·05 do 10·10 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 13·12 do —·— złr.— Berlin: pszenica żółta (kwiecień-

maj) 224·—; żyto —·—; spirytus loco 65·20, olej rzepakowy 56·— — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 63·— złr.; olej rzepakowy 78·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia: pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów	Lwów-Brody Podwołoczyska	Razem
1880	zł. c.	zł. c.	zł. c.
Od 1go do 10go lipca 1880 r.	226,878 15	55,299 21	282,177 36
Od 1go stycznia do 30go czerwca	3,611,213 28	894,826 27	4,506,039 55
Razem	3,838,091 43	950,125 48	4,788,216 91
1879	zł. c.	zł. c.	zł. c.
Od 1go do 10go lipca 1879 r.	249,201 64	53,263 44	302,465 08
Od 1go stycznia do 30go czerwca	3,581,838 61	761,112 55	4,342,951 16
Razem	3,831,040 25	814,375 99	4,645,416 24

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 lipca. Izba deputowanych uchwaliła kredyt 9 milionów franków na budowę kolei żelaznej z Dabar do St. Louis w Senegalu. Bardoux z lewego środka postawił wniosek względem przywrócenia wyborów podług listy (wybory departamentalne). Senat przyjął ustawę względem ulg podatkowych od cukru i wina. Minister skarbu oświadczył, że zapasy skarbu są znaczne i że nie zachodzi potrzeba wypuszczenia w r. b. trzechprocentowej renty umarzalnej; skarb będzie mógł spłacić 167 milionów bonów. Donoszą z Marokko, że powstanie coraz bardziej tam się rozpościera. Pod Wadnanem Kabyle pobili wojska Sułtana.

Paryż 13 lipca. Dziś w Izbie biskup Freppel starł się z ministrem Ferrym. Powstał on silnie przeciw bezpłatnemu wychowaniu, bo tylko kościół może uczyć bezpłatnie; nauka zaś przez państwo darmo udzielana jest niewłaściwą. Rodzice wprawdzie nie opłacają nauczyciela, ale natomiast płacą dodatek na potrzeby gminy; dzieci zaś nie korzystają, jeżeli nauka ich nie kosztuje rodziców, a największy ciężar spada na ubogich. Chciałoby się uwolnić rodziców od obowiązku wychowania dzieci: jest to socyalizm. Na tej samej zasadzie możnaby żądać wyższego wychowania bezpłatnego, a w końcu żądać, aby państwo żywiło dzieci. Ferry nazwał bezpłatne wychowanie następstwem drogiej zasady równości, ku czemu dąży prąd umysłów; dodał on, że opłata szkolna nie jest przeszkodą, a uczniowie nie są wszystkiem dla gmin i państwa.

Paryż 13 lipca. Cernesson radykalista, wybrany został prezesem Rady municypalnej paryskiej.

Londyn 14 lipca. Tutejszy poseł chiński wyjechał wczoraj do Petersburga.

Londyn 14 lipca. *Times* donosi, że Porta nie myśli przyjąć roztrzygnięcia konferencyi berlińskiej i zbroi się. Przeciwnie *Daily telegraph* mówi, że Porta przyjmie wdanie się mocarstw, ale chce postawić przeciwprojekt; znając niezgodność mocarstw, sądzi ona, że nie przyjdzie do zbrojnych kroków, którym Niemcy i Austrya są przeciwne. *Daily News* donoszą z Petersburga, że ks. Łabanow nigdy nie proponował lordowi Granville wysłania wojska rosyjskiego na okrętach angielskich do Epiru i Tesalii ani nawet nie dotykał ubocznie tej kwestyi.

Ateny 13 lipca. Tutejsza Rada municypalna uchwaliła dziś na wniosek burmistrza obchodzić uroczystość narodową francuską dnia 14 b. m. przyozdobieniem chorągwiami publicznych budowli i pomników i iluminacyą, a burmistrz ma przesłać prezydentowi Rpltej Francuskiej Grèvemu telegrafem powinszowanie miasta Aten, życząc szczęścia i wielkości republice francuskiej.

Bukareszt 14 lipca. Rząd rosyjski obwinia Rumunów o dawanie opieki nihilistom i o tolerancyę i żąda wydalenia ich. Rząd zaś rumuński w nocie do rządu rosyjskiego skarży się na wspieranie przez reprezentanta rosyjskiego w Jassach Kazanimowa knowań księcia Sturdzy.

Budżet krajowy na r. b., jakkolwiek znajdował się na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia sejmu, nie przyszedł jednak pod obrady, albowiem dyskusya nad ważną sprawą reformy szkół średnich czas zabrała. Dziś atoli z porządku dziennego niezawodnie nie spadnie, gdyż jest jedynym przedmiotem pod obrady przyjść mającym. Jak nam donosi korespondent nasz lwowski koło poselskie uchwaliło, że sejm zamknięty być ma dnia 24 b. m., do tego więc czasu t. j. za dziesięć dni sejm uchwalić ma oba budżety, po czem nastąpi zamknięcie, jeżeli do tego czasu sprawy ważniejsze sprawy załatwione zostaną. Jako owe ważniejsze sprawy, zdaniem jednego z dzienników lwowskich, uważa się budżet i wszystko, co się do niego odnosi, sprawę podatku gruntowego i kolej transwersalną. Zaraz po zamknięciu sejmu pan Namiestnik uda się do Wiednia dla porozumienia się i wspólnych postanowień co do szczegółów podróży Naj. Pana do Galicyi.

Jak tego spodziewać się można było, trzy dzienniki lwowskie *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski* i *Nowiny* uderzyły na *Czas*, za to, że ten spełnił obowiązek swój polityczny przestrzegając przed obchodzeniem i niewłaściwością obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania listopadowego, zaleconego w odezwie ogłoszonej w owych dziennikach. Argumentów w uwagach tych dzienników niema, są tylko, jak zwykle, inwektywy lub na te trafił pospolite wycieczki osobiste; na te z drugiej strony pochodzące, nie odpowiadamy. Wogóle nazbyt mało naszych uwag na skandaliczność i niewłaściwość takiego obchodu, nie chcemy ani przedłużać, ani rozszerzać polemiki, tak jak sam krok ten jest wymownym. Jesteśmy pewni, że krok ten przynajmniej pomóc może, aby nie obchód, ale nie czuł owych szkodliwych z nich skutków polityczno-społecznego, w swoim obecnym nieforemnym uroczystym, że coś pożytecznego dla kraju i *Gazeta Narodowa* zaznaczając obchodzenie listopadowej rocznicy, zarzuca *Czas*, że nie wiedział jakie jego znaczenie, nie pojmuje jego doniosłości i dla całego pospolitego narodu owego wieszania powstania i rewolucyi. O ile tryb przez te pisma przyjęty, podajemy, że sprawa ta nie uchodziło potwierdzenie, która nie powinna być sprawą kościelnego, jak sprawa ludowych, że zapowiedź tego powodu, nie zechce szkolnych ludowych, gdzie zaś, język niemiecki szkolny wykładowy być ma, Trybunał odrzucił.

Dzienniki wiedeńskie zajęte są orzeczeniem trybunału państwa wczorajszem.

Trybunał państwa w sprawie gminy Wolkensteina ministerstwa ... Sprawę tę podajemy obszerniej, ... uchwały galicyjskiej Rady szkolnej, która nie zgodziła się na wprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego w dwóch nowych szkołach ludowych w Brodach. Otóż Trybunał państwa orzekł, że naruszenie § 19 konstytucyi przez zatwierdzenie uchwały galicyjskiej Rady szkolnej nie nastąpiło, gdyż w Brodach zakładać można szkoły z polskim językiem wykładowym. Żądanie zaś, aby Trybunał orzekł, iż dla młodzieży żydowskiej w Brodach mają być zakładane szkoły z niemieckim językiem wykładowym, Trybunał odrzucił, nie uznając się kompetentnym.

Do sejmów krajowych zamkniętych przybył wczoraj sejm kraiński.

Poseł austryacko-węgierski w Dreźnie hr. Wolkenstein powołany został do Wiednia do ministerstwa spraw zagranicznych. W nieobecności jego objął kierownictwo spraw tego poselstwa hr. Józef Wodzicki, sekretarz legacyjny.

W *National* czytamy następujące uwagi o polityce wewnętrznej Austryi, które przytaczamy, aby dać poznać głosy dzienników zagranicznych o ministrze skarbu p. Dunajewskim. „Wewnętrzna polityka nasza niezupełnie jeszcze się ułożyła w równowagę. Cesarz wyjechał do Ischl, a parlament używa wakacyj, lecz sejmy prowincyonalne zaledwo pokończyły swe prace, a nowi ministrowie obznajmiają się właśnie ze sprawami swoich wydziałów. Zmiana osób nie przestała jeszcze zajmować sfer politycznych, jakkolwiek powiedzieć można w każdym razie, że nie ma ona tego znaczenia, jakie jej upornie przypisują z pewnej strony. Stronnictwo niemieckie samo wyparło z gabinetu ludzi znakomitych, których hr. Taaffe chciałby był bądź co bądź zatrzymać. Jedyna zmiana była konieczną. Minister finansów nie był na wysokości swej roli i zastąpienie bar. Krigsaua przez Dra Dunajewskiego powinnoby uważane być w innym czasie, jako szczęśliwy wypadek dla tych nawet, którzy się dziś okazują niechętnymi nowemu dostojnikowi. Cóż mu zresztą zarzucają? Nie brak zapewne zdolności potrzebnych na posadę tak ważną.

Przyjaciele i przeciwnicy zgodnie uznają wysoką wartość, wielką inteligencyę i znakomite przymioty krasomówcze nowego ministra. Lecz posiada on niewyleczalną przywarę, że nie jest Niemcem i nie zasiadał w Izbie między przyjaciołmi p. Herbsta.

W tem jest tajemnica nienawiści do niego niemieckiej prasy konstytucyjnej, z *N. fr. Presse* na czele. Nikt zapewne nie bierze tego na seryo, co ona mówi o finansowej polityce polskiej. Żyjemyż więc w sferze fantazyi, marzeń i kaprysów? Możnaż przypuścić, aby minister skarbu znalazłszy w budżecie *deficit* i podatki zbyt już przeciążające, mógł myśleć o czem innem i o środkach przywrócenia równowagi bez ucisku ludności? Ku reformie zatem podatków Dr Dunajewski musi przedewszystkiem wytężyć wysokie swe zdolności, zobowiązał się do tego, jest to widocznie jego zadanie i czas będzie krytykować jego projekta, gdy przedłożone będą parlamentowi".

Nadeszły już drogą telegraficzną niejakie szczegóły wstępnego obchodu w przeddzień 14 lipca. Po południu odbywano próbę rozdania nowych chorągwi wojska, a miało ono nastąpić we środę w południe. Na placu wyścigów na Longchamps, gdzie ten akt ma się odbyć, wystawione są trybuny, z których jedna najwspanialsza przeznaczona dla prezydenta Grevego i prezesów obu Izb, Gambetty i Saya, ma złocone słupy i trzy złocone krzesła, po za któremi krzesła dla ministrów i wyższych urzędników. Rząd, który w imię równości przemawia, nie zachowuje jej względem siebie samego, złocone słupy i złocone krzesła tronowe wcale nie świadczą o równości! Cały Paryż przybrany w chorągwie trójbarwne, ale na domach radykałów i komunardów, nad biórami redakcyjnemi dzienników *Mot d'ordre*, *Egalité*, *Proletaire*, *Père Duchesne* powiewają czerwone chorągwie i dzienniki te mają być drukowane czerwono. Posąg Republiki będzie obwożony po mieście. Wieczorem serenada przy pochodniach wyruszyła od giełdy przez bulwary. Całe miasto oświetlone, muzyki grają marsyliankę. Nowy burmistrz Paryża Cérnesson wyruszył na czele deputacyj do Grevego, u którego o 10 rozpoczął się wielki wieczór. W kościołach zupełnie cicho, choć do koła ich gwar i okrzyki ciągle powtarzane: „niech żyje Republika!"

Wieczorem pałac Elizejski był iluminowany wspaniale; w ogrodzie jaśniały kolorowe światła elektryczne. Na wieczorze u Grevego była część ciała dyplomatycznego, nie wszyscy jednak posłowie; ale zadziwiała obecność księcia Chartres i jenerała Gallifeta. Wiktor Hugo z głównymi przywódzcami radykalistów, minister Constans, prefekt policyi Andrieux, jenerał Clinchant odwiedzili nowo wybranego burmistrza paryskiego.

D. 14 bm. rano wyszedł pierwszy numer dziennika *Intransigeant* pod redakcyą Rocheforta i zamieszcza na czele podziękowanie tegoż za przyjęcie swoje w Paryżu. Wystawia on przywódców komuny, Blanquiego, Trinqueta, kapitana Rossela, który był rozstrzelany, itd.

Journal Officiel z d. 11 lipca ogłosił dekret prezydenta Republiki z d. 10 b. m. uwalniający od kary wszystkich skazanych za ruchy powstańcze w 1870 i 1871 i w późniejszych. Następnie ogłasza dekret prezydenta Republiki o uwolnieniu lub zmniejszeniu kar za pospolite zbrodnie 1315 skazańców trzymanych w Gujannie, w Nowéj Kaledoni, w więzieniach centralnych, w zakładach nowych rolniczych we Francyi i Algieryi; wreszcie inny dekret zmniejsza lub odpuszcza kary 183 skazanym przez sądy wojskowe marynarki. *Nord* sądzi, że sprawa amnestyi mogłaby dać powód do interpelacyi w obu Izbach, gdyż podstępnie naciągnięto poprawkę Minarda, aby wszystkich skazanych za pospolite zbrodnie ułaskawić z wyjątkiem kilku czy kilkunastu, którzy i tak będą wypuszczeni na wolność. Poprawka Pelissiera zastrzegała wykluczenie morderców i podpalaczy skazanych na drodze procesu formalnego; poprawka Minarda jeszcze zmniejszyła liczbę wykluczonych, naznaczając termin 9go lipca; tymczasem *Journal officiel* zamieszczając dekret z d. 6 b. m. rozciąga go do uchwał Izb zapadłych d. 10 b. m.

Rząd niemiecki zachowuje się obecnie względem Francyi w duchu bardzo przychylnym, a dowodem dobrych stosunków jest nawet wielka wstęga Legii honorowej, którą otrzymał poseł francuski w Berlinie hr. St Vallier. Dziś *Nordd. allg. Ztg* poświęca artykuł obchodowi paryskiemu 14go lipca w duchu również pojednawczym, kończąc go słowami: Niemcy mogą jedynie pragnąć utrzymania z wszystkiemi narodami pokoju i przyjaźni. Wobec obchodu we Francyi nie żywią one ani uprzedzenia ani niechęci. Im wygodniej Francuzi urządzają się u siebie, tem korzystniejsze stąd wnioski o utrzymaniu i utrwaleniu powszechnego pokoju, który liczy na Francyę jako na nieuniknionego czynnika. Rozbierając sam obchód 14go lipca mówi organ rządowy berliński, że głównym punktem tego obchodu jest pozyskanie armii dla republiki, a drugim aktem ważnym jest amnestya; rząd czuje się silnym mogąc dać wszystkim amnestyę, tym nawet, którzy pod hasłem czerwonej chorągwi walczyli i nienawiść zaprzysięgli urzędowej chorągwi francuskiej, a którzy już dziś na nowo wypowiadają wojnę obywatelstwu. Ciemne te strony obchodu można pominąć, skoro Francya daje światu widowisko pełne blasku.

Bułgarya się zbroi, liczbę opołczenia chce podnieść do 120,000 i żąda od Rosyi nadesłania oficerów. Turcya koncentruje w kilku punktach swe wojska, uzupełnia je jak może i zamawia amunicyę. Albańczycy zbroją się na wszystkich punktach do silnego oporu a w okolicach Tuzi napadli już nawet na Czarnogórców — oto jest obraz usposobienia na półwyspie bałkańskim w przeddzień wręczenia noty zbiorowej w Konstantynopolu. Do wniosków, jakiej się od Porty spodziewać można w odpowiedzi na notę zbiorową, podaje dostateczny materyał korespondent nasz wiedeński □.

Mocarstwa czynią wprawdzie usiłowania w Konstantynopolu, ażeby Portę skłonić do uwzględnienia życzeń Europy. Czy jednak samą dymisyę Osmana baszy uważać można już za symptom skłonności Porty do ustępstw, jest rzeczą bardzo wątpliwą, tem bardziej, że się utrzymuje ciągle pogłoska, że Osman basza ma objąć naczelne dowództwo nad wojskami koncentrującemi się w Adryanopolu. Ważniejszem byłoby, gdyby się sprawdziły wiadomości, jakie dziś *Pol. Corr.* podaje z Konstantynopola z d. 14 b. m., że Kadri baszę ma zastąpić Savfet basza jako prezes gabinetu, a Musuruss basza Abeddina baszę. *Pol. Corr.* podaje te wiadomości, jako pogłoski obiegające w Konstantynopolu, oczekiwać więc dopiero wypada ich sprawdzenia. *Temps* zarzuca polityce wschodniej Gladstona lekkomyślność, z tego powodu, że Goeschen jednocześnie z zabiegami mocarstw o skłonienie Porty do ustępstw, podniósł kwestyę następstwa tronu w państwie tureckiem. Wymierzonem to było na wywarcie tem większego nacisku, ale polityka angielska nie obliczyła się z drażliwością sułtana; chyba że pragnie odmownej odpowiedzi, ażeby akcyę w Turcyi na szerszą rozpocząć skalę.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Lwów 15 lipca. (*pryw.*) Komisarz rządowy odpowiada na cztery interpelacye. Ogólna rozprawa budżetowa została ukończoną; w szczegółowej rozprawie przyjęto rubrykę dochodów. Następne posiedzenie odbędzie się dziś wieczór.

Paryż 14 lipca wieczór. Prezydent Grévy w mowie swojej przed wręczeniem chorągwi pułkom, podniósł prawdziwie narodowy charakter armii, którą Francya z najlepszej części siebie samej, z całej swojej wielkodusznej walecznej młodzieży utworzyła, którą swoim duchem, swojemi uczuciami natchnęła; a od której napowrót otrzymuje synów przynoszących z sobą do życia obywatelskiego poszanowanie władzy, poczucie obowiązku, ducha poświęcenia. Przez honor, patryotyzm i cnoty męzkie, tak zdolne tworzyć mężów i obywateli, przez pełną poświęcenia pracę, studya, naukę, karność, stała się armia dla Francyi rękojmią należnego jej poszanowania i pokoju, który taż chce zachować. Rzeczpospolita wręcza armii chorągwie jako zakład głębokiej sympatyi, jako świadki waleczności, wierności i poświęcenia dla Francyi, która jej obronę swego honoru, swego teritoryum, swoich praw powierza. Mowę przerywały kilkakrotnie oklaski, a po jej zakończeniu odezwało się długo trwające: „hura"! i tysiączne okrzyki na cześć armii i Grévego. Fizyonomia Paryża była całkiem spokojną i obchodowi towarzyszyła wspaniała pogoda.

Paryż 15 lipca. Przegląd wojsk odbył się w najzupełniejszym porządku i wśród uniesień i radości ludu. Wieczorem obchodzono festyn w całym Paryżu; porządek nigdzie nie został zamącony, wszędzie ruchliwa panowała wesołość. Wydawano okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, odzywały się dźwięki marsylianki i innych patryotycznych motywów. Powszechna iluminacya wypadła świetnie, a sztuczne ognie wielkie wywierały wrażenie. Na licznych placach publicznych odbywały się zabawy z tańcami. Niezliczone tłumy ludności przeciągały przez ulice bez najmniejszego wypadku. Gambetta przejeżdżając przez kilka dzielnic centralnych, wszędzie przyjmowany był gorącemi owacyami. Wyjąwszy zdarzenie, że podczas rewii 12 żołnierzy przepaliło głowy (*coup de soleil*) cały dzień minął bez żadnej przeszkody. Festyn ten wypadł zdaniem wszystkich świetniej niż festyn 30 czerwca 1878.

Paryż 15 lipca. Bióro Havasa donosi: Albańczycy uderzyli na stanowiska Czarnogórców pod Gołobowską w pobliżu Tuzy. Oddział czarnogórski zmuszony był, zostawiwszy kilku zabitych, cofnąć się. Książę Mikołaj wydał do wojska rozkaz zachowania się odpornie, gdyż pragnie działać jedynie środkami dyplomatycznemi. Sądzą jednak, iż starcie się będzie nieuniknione.

Londyn 15 lipca. Izba niższa prowadząc dalej specyalną debatę nad irlandzkim billem wynagrodzenia, odrzuciła 154 głosami przeciw 131 poprawkę przeciw której rząd występował, aby bill ograniczył czynsz dzierżawny do 15 fs. Gladstone oświadczył, że rząd gotów jest przedłożenie utrzymać i nie dać się od tego odwieść taktyką opozycyi.

Petersburg 15 lipca. Profesor Bunge mianowany adjunktem przy ministrze finansów.

Bukareszt 14 lipca. *Independance* ogłasza szczegóły ćwiczeń obozowych w sierpniu i wrześniu, przy czem armia territoryalna skoncentrowaną będzie w głównych miastach powiatów, a zarazem dwa korpusy rozłożą się obozem pod Cigunesu nad Jałomnicą i nad Seretem w Mołdawii.

Konstantynopol 14 lipca. Komisya europejska dla reform Turcyi europejskiej przyjęła w zasadzie oba główne punkta co do administracyi i finansów.

Kursa. — Wiedeń 15-go lipca 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 72 85. — Renta srebrna 73 65. — Renta złota 88 12. — Losy z r. 1860 133·75. — Akcye Banku Narodowego 831·— — Akcye kredytowe 281 30. — Londyn 117 80. Srebro —·—. Napoleony 9·35— — Lombardy 82·—. — Losy z roku 1864 173·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 281 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168 25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 148 50·— Anglo-Bank 134 50. Obligacye indemn. galic. 97·70. — Losy prem. węgierskie 113 75 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 131·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 173 50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·40. — Marki 57·75 Ruble 124·75 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: / pośpieszny: / wieczorny:
Kraków odjazd: . 10.48 rano / 9.18 wiecz. / 10.40 wiecz.
Lwów przyjazd: . 9.7 wiecz. / 5.20 rano / 11 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiednia: osob. / pośpieszny / mięszany / osobowy
Kraków odjazd: 5.40 ran. / 6.55 ran. / 9.30 ran. / 5.30 w. 3 pop.
Wiedeń: przyj.: 7.13 wie. / 4.19 p. po. / 4.5 ran. i 12.5 p. / 5.10.

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ „ 6.55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 do południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o godzinie 7.50. — Drugi pociąg (kuryerski, nocny) do Warszawy (tylko I i II klasa) odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 5 min. 30 wiecz

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osobowy: / mieszany: / pośpieszny:
Lwów odjazd: 4.49 rano / 4.33 wiecz. / 10.30 w nocy
Kraków przyjazd: 2.38 pop. / 5.10 rano / 6.43 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia: osobowy: / pośpieszny: / mieszany: / osobowy
Wiedeń odjazd: 8 r. / 11— r. / 5 wiecz. / 8.30 wiec
Kraków przyjazd: 9·40 w. / 8.30 w. / 11.5 p. p. / 9.45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany.
Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 15 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 25	125 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 32	9 42
Imperyał ważny	9 55	9 66
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę termina płatn.; we Lwowie za 100 złr. w. a.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	99 25
6% listy zastawne Banku hipot.	102 —	103 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 25	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	279 —	281 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	168 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	296 —	304 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	21 —
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 14 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	72 85	72 —
4⅕% Renta srebrna	73 50	73 65
4% Renta złota	88 15	88 30
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 —	124 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 —	133 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 75	134 25
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	173 50	174 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	96 50	97 50
Galicyjskie „ „	97 80	98 10
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	93 50	94 —
Węgierskie „ „	94 25	94 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	93 50	94 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	126 50	126 75
6% Renta węgierska złota	109 70	109 85
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	87 —	87 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	134 50	134 75
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . . 80 „	206 50	207 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	280 20	280 40
„ „ węgierskie . . 200 „	265 25	265 75
Depositen-Bank . . . 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	789 —	792 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	830 —	832 —
Unionbank . . . 100 „	111 30	111 50
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	130 —	130 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	138 75	139 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez %	76 —	76 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	159 —	159 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	571 —	573 —
Elżbiety . . . 210 „ „	193 —	193 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	173 50	174 —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	161 —	161 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2450	2460
Franciszka Józefa . . 200 „ „	170 75	171 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	281 —	281 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	131 25	131 75
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	168 75	169 25
Nordwest austr. . . 200 „ „	175 —	175 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	185 —	185 50
Rudolfa . . . . 200 „ „	164 25	164 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	142 —	142 75
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	283 50	284 —
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	81 75	82 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	245 75	246 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	145 50	146 —
„ Nord-Ost . . 200 „ „	148 50	149 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	151 25	151 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	116 50	117 —
5% „ „ papier. 33 lat	101 75	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	100 —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	92 —	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	98 70	99 10
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 70	99 10
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 40	102 70
6% „ Banku Włość. lwow.	102 50	103 -
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	103 80	104 —
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	100 25	100 75
5½% „ Boden-Kredit-Institut	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	90 75	91 25
Alföld-Fiume . . . 200 „	90 75	91 —
„ Em. 1874 200 „	89 30	89 60
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety . . . 100 złr. 4½%	99 —	99 50
„ Em. 1862 r. . 300 „	98 50	98 75
Elżbiety Linz-Budweis. 200 złr. 5%	101 60	102 -
„ Em. 1870 . . 200 „	99 50	100 —
„ Em. 1872 . . 200 „	102 75	103 25
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	100 —	100 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 25	105 75
„ poż. 14 milion, 1872 „	107 75	108 —
„ poż. 1876 r. . . 100 „	106 —	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	101 60	101 80
„ „ Em. 1873 200 „	100 75	101 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	105 —	105 50
„ „ II „ 1867 300 „	103 50	104 —
„ „ III „ 1871 300 „	103 —	103 30
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	90 40	90 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	91 50	92 —
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	96 75	97 —
„ „ III „ 1868 300 „	92 20	92 70
„ „ IV „ 1872 300 „	89 90	90 10
Nordwestb. austr. . . 200 „	101 50	102 —
„ „ „ Lit. B. 200 „	100 30	100 70
„ „ Em. 1874 200 „	118 50	— —
Rudolfa . . . . . 300 „	97 —	97 50
„ Em. 1869 . . 300 „	95 25	95 75
„ Em. 1872 . . 300 „	94 90	95 20
„ Salzka. gut. zł. 200 „	112 25	112 75
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	83 80	84 20
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	177 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	121 50	122 —
„ „ . . 200 złr. 5%	111 50	112 —
Theissb.-Gesell. „	98 75	99 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	87 —	87 50
„ „ II Em. 200 „	83 —	83 50
„ Nordost . . . 300 „	85 50	86 —
„ „ złotem 200 „	103 70	104 —
„ Westbahn . . 200 „	90 25	90 75
„ „ Em. 1874 200 „	89 —	89 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 złr.	111 80	112 20
Premiowe Wiedeńskie . . . 100 „	118 50	118 75
„ Węgierskie . . . 100 „	113 75	114 25
3% „ Tureckie . . . 400 fr.	14 50	14 75
Kredytowe . . . . . 100 złr.	177 —	177 25
Clary . . . . . 42 „	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. . . 105 „	106 50	107 50
Insprukn . . . . . 20 „	22 50	23 50
Keglewicha . . . . . 10½ „	16 —	16 50
Krakowskie . . . . . 20 „	19 80	20 20
Ofner (miasta udy) . . . 40 „	40 75	41 50
Palffy . . . . . 42 „	41 —	41 50
Rudolfa . . . . . 10½ „	18 —	18 50
Salma . . . . . 42 „	53 —	53 50
Salzburgskie . . . . 20 „	21 —	22 —
St. Genois . . . . 42 „	47 —	47 50
Stanisławowskie . . . 20 „	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie . . . 105 „	125 75	— —
4% „ . . . 50 „	62 50	— —
Waldsteina . . . . . 21 „	— —	— —
Windischgrätza . . . . 21 „	41 —	41 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 56
20-frankówki	9 36	9 36
Imperyały rosyjskie	9 64	9 66
Funty sterl. angielskie	11 81	11 83
Listy tureckie złote	10 65	10 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 85
Ruble papierowe za 100	124 50	125 —

Lwów 14 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 25	99 25
4% „ „ „ „	91 60	92 60
5% „ „ „ „ 37·letnie	98 25	99 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	102 15	103 15
6% „ „ „ włościań. gal.	101 50	103 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 25	98 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 14 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	99	75
kupon	—	—	24	
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	25
kupon	—	—	30	
4% Listy likwidacyjne	—	—	85	75
kupon	—	—	047	

Słuchaczowi medycyny Tomaszowi Bergmannowi z Wiednia zabrano wczoraj wieczór w sali II. klasy tutejszego dworca kolejowego, prawdopodobnie przez pomyłkę, kuferek ręczny przez podróżnego, który został w Krakowie. — W kuferku tym znajduje się jego rosyjski paszport podróżny, świadectwa szkolne, książki, złoty medal szkolny w puzderku, trochę bielizny i całe ubranie granatowe.

Uprasza się o odesłanie tego kuferka do naczelnika stacyi w Krakowie.

Ogłoszenie konkursu

L. 29360. (1890-2-3)

W myśl uchwały Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 25 maja 1875 r. Wydział krajowy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **Dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie** (obok Lwowa).

Dyrektor tego zakładu będzie wykonywać bezpośredni zarząd zakładu w sprawach lekarskich, aministracyjnych i gospodarskich a oraz pełnić obowiązki naczelnego lekarza.

Dyrektor jest urzędnikiem zakładu.

Ustanowa służby krajowej tudzież §. 4 i 9 uchwały Sejmu z dnia 3go stycznia 1874 r. stosują się do niego, o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25 maja r. 1875 nierozporządza inaczej.

Dyrektor jest obowiązany mieszkać w zakładzie.

Dyrektorowi wolno po za obrębem zakładu wykonywać praktykę lekarską tylko o tyle, o ile jego obowiązkowa służba w zakładzie przez to nie ucierpi, natomiast nie wolno mu zakładać i utrzymywać prywatnych zakładów dla umysłowo chorych lub przyjmować obowiązki lekarskie w podobnych zakładach.

Ubiegający się o posadę Dyrektora ma posiadać stopień doktora medycyny i mieć wykształcenie teoretyczne i praktyczne w psychiatryi.

Przy obsadzeniu posady Dyrektora wolno Wydziałowi krajowemu nieważać na wiek §. 3 ustanowy służby krajowej wymagany.

Pobory z posadą Dyrektora połączone są następujące:

a) płaca roczna 2.200 złr., b) pomieszkanie z opałem; c) dodatek pięcioletni 300 złr. w. a.

Ubiegający się o powyższą posadę winni w swych podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i wykazać się z ogólnego i szczegółowego swego uzdolnienia wyżej wymaganego.

Zwraca się wraz uwagę ubiegających się, że nowo wstępujący do służby krajowej kandydat otrzyma nominacyę stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu tej prowizorycznej rocznej służby wszelkim warunkom służby odpowie.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wnieść swe podania najdalej **do 25 lipca 1880 r.** do Wydziału krajowego, a jeżeli obecnie w służbie publicznej zostają, przez bezpośrednio przełożoną władzę.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 2 lipca r. 1880.

Pierwsze

Towarzystwo żeglugi



c. k. uprz.

parowej na Dunaju.

Wyciąg z porządku jazdy parowców pasażer.

od 2 maja 1880 r. aż do odwołania.

Z **Linz** do **Passau** codziennie o godz. 6 rano.
„ **Wiednia** do **Linz** codziennie o g. 1/2 7 rano.
„ **Wiednia** do **Preszburga** codziennie o godzinie 5 popołudniu.
„ **Wiednia** do **Budapesztu** codziennie o godzinie 7 rano.
„ **Budapesztu** do **Mohacza** codziennie o godz. 12 w połud. **i prócz tego** codzień, z wyjątkiem poniedziałku, o godz. 11 w nocy.
„ **Budapesztu** do **Zemunia (Semlin)** codzień, z wyj. poniedziałku, o godz. 11 w nocy.
„ **Budapesztu** do **Orszowy** i **stacyj dolnego Dunaju** w niedzielę *, środę ** i piątek o godzinie 11 w nocy.

Przyjazd do **Orszowy** we wtorek *, piątek ** i niedzielę rano.
„ „ **Ruszczuku-Giurgewa** w środę *, sobotę ** i poniedziałek.
„ „ **Galaczu** w czwar., niedz. i wtor.

Z **Passau** do **Linz** codziennie o godz. 3 popoł.
„ **Linz** do **Wiednia** codziennie o godz. wpół do 8 rano.
„ **Preszburga** do **Wiednia** codziennie o godzinie 6 rano.
„ **Budapesztu** do **Wiednia** codziennie o godzinie 6 wieczór.
„ **Mohacza** do **Budapesztu** codziennie o godz. wpół do 2 popołud. **i prócz tego** codzień, z wyjątkiem soboty, o godz. wpół do 3 rano.
„ **Zemunia** do **Budapesztu** codzień, z wyjątkiem piątku, o godz. 6 rano.
„ **Orszowy** do **Budapesztu** we wtorek, piątek i w niedzielę rano.
„ **Ruszczuku-Giurgewa** do **Budapesztu** w niedzielę, środę i piątek popoł.
„ **Galaczu** do **Budapesztu** w sobotę, wtorek i czwartek o godz. 10 przedpoł. (884-5-7)

Uwaga: Parowcem odchodzącym w niedzielę * i środę ** z Wiednia i Budapesztu a przychodzącym we środę i sobotę do Ruszczuku przywrócony jest **bezpośredni ruch pasażerski z Konstantynopolem** przez Ruszczuk-Warnę. Przyjazd do Konstantynopola w czwartek * i niedzielę. **

Wiedeń, 1go maja 1880 r.

Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*